

Brzeszcze • Jawiszowice • Przecieszyn • Skidziń • Wilczkowice • Zasole

Woda na scenie

**Ile zapłacimy za wodę?
O 15 proc. więcej niż
w ubiegłym roku. Rejo-
nowe Przedsiębiorstwo
Wodociągów i Kanaliza-
cji S.A. w Tychach
z końcem roku przedsta-
wiło burmistrzowi gminy
do weryfikacji wnioski
taryfowe. Dalej wszystko
potoczyło się zgodnie ze
znanym z ubiegłych lat
scenariuszem. Taryfy
były wysokie i burmistrz
rozpoczął negocjacje
w sprawie ich obniżenia.
Zaś radni, oburzeni
wysokością stawek,
podjęli uchwałę
o niezatwierdzeniu taryf.**



foto. Ewa Pawlusiak

Z kranów leje się coraz droższa woda, choć pieniędzy w portfelach nie przybywa.

We wniosku taryfowym, który RPWiK przedstawiło władzom gminy 31 grudnia 2004 r. cena za zaopatrzenie w wodę wynosiła 5,95 zł/m³ netto, a za odprowadzanie ścieków 3,36 zł/m³ netto. Rozpoczęły się negocjacje. Ich przedmiotem był poziom strat wody przyjęty przez RPWiK oraz marża zysku przedsiębiorstwa. Te dwa czynniki zdaniem władz gminy bezzasadnie zawyżały stawki taryf. Ostatecznie stanęło na kwocie 5,55 zł/m³ netto za zaopatrzenie w wodę i 3,30 zł/m³ netto za odprowadzanie ścieków.

W weryfikacji wniosku taryfowego gminie pomagała firma audytorska z Katowic. Audytor wyliczył, że za dostarczenie wody powinniśmy zapłacić 5,03 zł/m³.

– W toku negocjacji nie mogliśmy ustalić wspólnego stanowiska w kwestii struktury kosztów – mówi burmistrz Beata Szydło. – Sprawą dyskusyjną był poziom strat wody na

naszych wodociągach przyjęty przez RPWiK. Zgodziliśmy się, że to jest ten koszt, którego pomniejszenie spowoduje spadek taryfy. Mieszkańcy gminy nie powinni być obciążani w jednakowym stopniu stratami wody wynikającymi np. z nieszczelności sieci, uszkodzeń czy nieuczciwości sąsiedzkiej. Przedsiębiorstwo powinno podejmować działania, które spowodują, że te straty zostaną zmniejszone. RPWiK mówi, że takie kroki są podejmowane, natomiast ich skuteczność nie jest zadawalająca.

– Audytor w wyliczonej przez siebie cenie nie ujął żadnych strat wody. Przyjął, że 100 proc. wody sprzedanej jest wielkością wody zakupionej – tłumaczył na sesji Rady Miejskiej Andrzej Bednarczyk, dyrektor ds. ekonomiczno-finansowych RPWiK. – Skasował też całkowicie marżę zysku uznając, że przedsiębiorstwo nie powinno mieć żadnej marży.

(ciąg dalszy na str. 13)

Przejrzyste Brzeszcze?

Gmina Brzeszcze przystępuje do ogólnopolskiej akcji społecznej „Przejrzysta Polska”. Samorządy, które do końca 2005 roku zrealizują zestaw zadań, odpowiadających sześciu głównym zasadom akcji, uzyskają certyfikat „Przejrzystego Samorządu”. Str. 4.

Zatrzymaj się przy krzyżu

W XVIII wieku mieszkańcy Skidzinia, w szczerym polu na łące postawili kamienny krzyż. Dwa wieki sprawiły, że wokół krzyża skupiło się życie wsi. Czas nie oszczędzał jednak miejsca szczególnej czci. W 1956 roku nieznanymi sprawcami krzyż przewrócili i zniszczyli. Str. 9.

Umrę, ale jeszcze nie dziś

W czerwcu 1940 r. do KL Auschwitz przyjechał pierwszy transport polskich więźniów z Tarnowa. Nie zdawali sobie sprawy w jakie miejsce trafili, i że będą pierwszymi ofiarami największego kombinatu śmierci. Ci, którzy przeżyli koszmar Auschwitz, przybyli do Oświęcimia na obchody 60. rocznicy wyzwolenia obozu. Str. 14 – 15.

„Pręgi” to wielkie zobowiązanie

Gościem Forum Kina Europejskiego w Ośrodku Kultury była Magdalena Piekorz. „Pręgi”, jej debiut fabularny, zostały uznane najlepszym filmem Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 2004 roku. Niedawno zadebiutowała w teatrze sztuką „Doktor Faust”. Str. 19.

Wyszło... z worka

Woda w ustach

Tryb zatwierdzania taryf wody na dany rok określa ustawa o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę. Na podstawie tej ustawy rada gminy podejmuje uchwałę o zatwierdzeniu taryf na podstawie wniosku złożonego przez przedsiębiorstwo zaopatrujące w wodę poszczególne gminy. Ustawa określa, iż przed podjęciem uchwały burmistrz weryfikuje stawki taryfowe zaproponowane do zatwierdzenia pod względem celowości kosztów. Weryfikacja odbywa się na podstawie udostępnionych przez przedsiębiorstwo materiałów. Jeżeli rada nie podejmie uchwały w przeciągu 45 dni od daty złożenia wniosku, taryfy wchodzi w życie po 70 dniach od tego terminu, w wysokości zaproponowanej przez przedsiębiorstwo.

Ustawa nie określa, co stanie się kiedy rada podejmie uchwałę odrzucającą stawki, jako jej zdaniem zbyt wysokie. Tym samym, choć teoretycznie samorząd gminny został włączony w proces decyzyjny przy ustalaniu taryf wody i ścieków dla swoich mieszkańców, to w praktyce został pozbawiony realnego wpływu na ich wysokość.

RPWiK Tychy, obsługujące w zakresie dostarczania wody i odprowadzania ścieków naszą gminę, będące od połowy ubiegłego roku spółką akcyjną Skarbu Państwa, złożyło 31 grudnia ubiegłego roku wniosek taryfowy, w którym zaproponowało stawki 5,95 zł netto za metr sześcienny

wody i 3,36 zł netto za metr sześcienny odprowadzanych ścieków. W wyniku przeprowadzonej weryfikacji burmistrz gminy wykazał, że są to stawki zbyt wysokie. Firma audytorska, prowadząca weryfikację stawek na zlecenie gminy wykazała, że cena wody winna kształtować się na poziomie 5,03 złotych netto za metr sześcienny wody. RPWiK nie przyjął naszej propozycji. W wyniku prowadzonych negocjacji przedsiębiorstwo zaproponowało ostateczną stawkę 5,55 złotych netto za wodę i 3,30 złote netto za ścieki. Rada Miejska nie przyjęła tych stawek, uznając je za zbyt wysokie.

Różnica zdań pomiędzy przedsiębiorstwem a gminą dotyczy przede wszystkim dwóch elementów kosztów twórczych. Po pierwsze gmina nie zgadza się na wysokość marży, którą dolicza do taryf firma za swe usługi. Po drugie nie zgadzamy się, aby koszty wynikające ze strat wody musieli ponosić mieszkańcy. Przedsiębiorstwo wlicza do taryf straty powstałe na skutek awarii, nieszczelności sieci, pęknięcia sieci po awariach, nielegalnego poboru wody, uzasadniając, iż ma prawo obciążać nimi mieszkańców gminy. Te stwierdzenia wydają nam się nieuzasadnione, gdyż mieszkańcy nie mając wpływu na stan sieci, szybkość reakcji przedsiębiorstwa na zgłoszone awarie, skuteczność ich napraw, nie mogą być obciążani stratami wynikającymi z tych zdarzeń. Sprzeciw budzi też zbiorowa odpowiedzialność za tych, którzy pobierają wodę nielegalnie. Logicznym wydaje się, że to właśnie RPWiK powinno dążyć do niwelowania tych strat i ponosić ich skutki, jeśli nie potrafi tego wyegzekwować.

Receptą na zmniejszenie wysokości taryf może być obniżenie kosztów związanych z dostarczaniem wody i ścieków na teren naszej gminy. Przedsiębiorstwo wykazuje, że podejmuje takie działania, a jednak taryfy wzrastają i to nie tylko u nas, ale taki znaczny wzrost, poza Tychami, został zaproponowany większości gmin obsługiwanych przez tyskie przedsiębiorstwo. Nasuwa się pytanie,



dłaczego tak się dzieje? Padają stwierdzenia, że gdyby gmina nie obciążała firmy podatkiem od nieruchomości, to ceny byłyby może niższe. Być może i zapewne niewiele. RPWiK tak jak każdy podmiot gospodarczy i każdy mieszkaniec taki podatek jest zobowiązany płacić. Wynika to z ustawy i takie podatki płacą wszyscy dostawcy mediów. Nie tylko Brzeszcze, ale i inne gminy nie zwalniają przedsiębiorstwa z podatku, gdyż nie miałoby to wielkiego wpływu na wysokość taryf i nie gwarantowałyby zatrzymania ich wzrostu w latach następnych. Jest to raczej chwyt propagandowy. Nieprawdą jest też, że to tylko gmina Brzeszcze się buntuje i jest niepokorna. W tym roku większość gmin, które obsługuje RPWiK Tychy odrzuciło proponowane im stawki taryf, jako zbyt wygórowane.

W dniu sesji, na której Rada Miejska w Brzeszczach debatowała nad wnioskiem taryfowym, odbyła się rozprawa sądowa, dotycząca zaskarżonego wniosku taryfowego gminy Czechowice. Czechowice, które podobnie jak my są obsługiwane przez tyskie przedsiębiorstwo, w zeszłym roku oddały RPWiK do sądu. Rok gmina Czechowice czekała na rozprawę, która niestety nie przyniosła dla niej pozytywnego rozstrzygnięcia.

W Sejmie trwają prace nad nowelizacją ustawy, która określa zasady ustalania taryf wody. Poprawiona wersja niestety też dla gmin jest niekorzystna. Gmina Brzeszcze przesłała do Sejmu propozycję, które naszym zdaniem mogą dać gminom realną możliwość obrony przed monopolistą. Czy zostaną uwzględnione? Pewnie nie, bo posłowie zdają się nie mieć problemów ze zbyt drogą wodą w swoich rodzinnych miejscowościach i hotelu poselskim. Być może musimy poczekać dopiero na jakiegoś posła, który będzie pił wodę dostarczaną przez RPWiK w Tychach i przy płaceniu rachunku nie nabierze wody w usta.

Beata Szydło

VITAMED

GABINET LEKARSKI

MIROSLAW KUCZERA

Lek. specjalista chorób płuc i pediatria

Jawiszowice
os. Paderewskiego 17/III
tel.: 0 502-691-613
(32) 2111-332

Przyjmuje:
- poniedziałek, środa, piątek
w godz. 16.30 - 19.00
- wtorek w godz. 18.30 - 21.00
- czwartek w godz. 18.30 - 21.00

Przyjmuje dzieci i dorosłych

- Diagnostyka i leczenie chorób alergicznych

- Testy alergologiczne u dzieci i dorosłych (wziewne i pokarmowe)

- wizyty w domu pacjenta (cały tydzień) - dorośli i dzieci

- Recepty refundowane

VITAMED

GABINET
STOMATOLOGICZNY

EWA KORCZYK -KUCZERA

Lek. stomatologii ogólnej

Jawiszowice
os. Paderewskiego 17/III
tel.: 0 604-147-569
(32) 2111-332

Przyjmuje:
- wtorek, środa, czwartek
w godz. 16.00-20.00
- możliwość przyjęcia
w innym terminie po
uzgodnieniu telefonicznym

PEŁNY ZAKRES USŁUG
STOMATOLOGICZNYCH

Telefon w godzinach pracy
gabinetów
(032) 737 19 61

odgłosy
Brzeszcz

MIESIĘCZNIK LOKALNY

Wydawca: Ośrodek Kultury,
ul. Narutowicza 1, 32-621 Brzeszcze,
tel.: 2111-490, 2111-391, 2111-628;
fax.: 2121-067.

e - mail: odglosy.brzeszcz@wp.pl

Redaguje zespół w składzie:

TERESA JANKOWSKA - redaktor naczelny

EWA PAWLUSIAK - sekretarz

JACEK BIELENIN - redaktor

Redakcja mieści się w Ośrodku Kultury.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.

Druk: Oficyna Drukarska A. Spyry,
Pszczyna, ul. Piastowska 26, tel. 2102213.

Potrzebna karetka

Do zbiórki pieniędzy na zakup nowej karetki reanimacyjnej dla Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu przyłączyła się również gmina Brzeszcze. Akcję zainicjowały władze powiatu oświęcimskiego. Cena karetki, która wraz z wyposażeniem wynosi ok. 250 tys. zł przekracza możliwości finansowe powiatu. Brakującą kwotę mają pokryć pieniądze od samorządów gminnych, dużych firm i instytucji działających na terenie powiatu.

Uchwałę o przeznaczeniu pieniędzy na zakup karetki podjęła Rada Miejska. Radni zamrozili swoje diety

na zeszłorocznym poziomie i nadwyżkę postanowili przeznaczyć na zakup karetki. Pozostała część kwoty pochodzi z rezerwy budżetowej gminy. Tym sposobem, tak jak i inne gminy, Brzeszcze na zakup karetki przekazały złotówkę od każdego mieszkańca, co dało w sumie kwotę 22 tys. zł.

Karetka, którą posiada ZZOZ są mocno wyeksploatowane. W taborze ZZOZ znajduje się jedna, często psująca się karetka reanimacyjna marki Fiat Ducato oraz trzy karetki wypadkowe, które przejechały już wiele tysięcy kilometrów. Odnowienie taboru jest konieczne.

Z początkiem roku zwrócono się do Ministerstwa Zdrowia o przydział karetki dla powiatu, uzasadniając wnioskiem zbliżającymi się obchodami rocznicy oswobodzenia KL Auschwitz-Birkenau i miasta Oświęcim. Odpowiedź była negatywna.

JaBi

Przyrost na plusie

W województwie małopolskim, jako jednym z niewielu w Polsce wciąż odnotowuje się dodatni przyrost naturalny. W gminie Brzeszcze w 2004 roku urodziło się 203 dzieci. Zgonów było 182, nieco więcej niż w poprzednich latach.

Bilans przyrostu naturalnego jest dodatni, co w pozytywnym kontekście wyróżnia naszą gminę. W roku 2004 najwięcej dzieci przyszło na świat w Brzeszczach – 107, w Jawi-

szowicach urodziło się 28 noworodków, na os. Paderewskiego – 39, w Przecieszynie – 11, w Skidzinu – 6, w Wilczkowicach – 9, a w Zasolu – 3.

Dziewczynki najczęściej otrzymywały imiona: Emilia, Kamila i Wiktoria. Wśród chłopców prym wiodły imiona: Bartłomiej, Kacper oraz Szymon.

W Brzeszczach odnotowano także najwięcej zgonów – 97. W Jawiszowicach zmarło 38 osób, w Przecieszynie 17, na os. Paderewskiego 15, w Zasolu 7, Skidzinu 6, a w Wilczkowicach 2. W Przecieszynie, Jawiszowicach i Zasolu wystąpił ujemny bilans przyrostu naturalnego. W gminie zawarto 184 małżeństwa.

MS

Elektroniczne urzędy

Gmina Brzeszcze i 100 innych podmiotów administracji publicznej wraz Województwem Małopolskim zgłosiły projekt pn. „Rozbudowa systemu elektronicznej administracji w Małopolsce” do Zintegrowanego Programu Rozwoju Regionalnego. Będzie on wdrażany na prawie całym obszarze województwa małopolskiego, głównie na terenach wiejskich i małych miast. W Brzeszczach mają m.in. powstać infomaty – publiczne punkty dostępu do Internetu.

- Podjęliśmy już niezbędne uchwały, które dopuszczają do udziału w tym programie i upoważniają burmistrza do podpisania porozumienia z zarządem województwa – mówi Tomasz Łukowicz, sekretarz gminy. - Chcemy skorzystać z czterech modułów w ramach tego projektu. Głównie chodzi nam o elektroniczny obieg dokumentów, aukcję elektroniczną, podpis elektroniczny i instalację na terenie gminy infomatów. Wytypowaliśmy trzy miejsca, gdzie je zainstalujemy. Będzie to Urząd Gminy, basen i Ośrodek Kultury. Gmina do całego

zadania dołoży ok. 41 tys. zł, to jest 25 proc. kosztów tej inwestycji.

Celem projektu jest rozwój województwa małopolskiego poprzez rozbudowę regionalnej i lokalnej infrastruktury społeczeństwa informacyjnego oraz wyrównanie dysproporcji w dostępie do Internetu. W ramach projektu zostanie wdrożony system elektronicznego obiegu dokumentów w urzędach administracji samorządowej. Zadanie to obejmie urzędy w 73 gminach i 10 powiatach. Innym celem projektu jest użycie niekwalifikowanego podpisu elektronicznego w administracji publicznej z terenu województwa małopolskiego (76 urzędów gminnych i 11 urzędów powiatowych, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, 20 jednostek terenowej administracji zespolonej i niezespolonej). Budowa regionalnej platformy aukcji elektronicznych ma spowodować zmniejszenie kosztów funkcjonowania urzędów oraz zagrożenia korupcją. W całej Małopolsce powstanie sieć 151 infomatów (kiosków multimedialnych). Zostaną one zainstalowane w 53 gminach i 6 powiatach oraz w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Małopolskiego i jego jednostkach organizacyjnych.

JaBi

Płace w samorządzie

Średnie wynagrodzenia netto w jednostkach organizacyjnych Gminy Brzeszcze utrzymywanych z budżetu gminy

Jedn. organiz.	Wynagr. netto	„13” pensja
Gminny Zarząd Edukacji	1 404,16	1 310,00
Ośrodek Pomocy Społecz.	1 396,00	1 167,00
Ośrodek Kultury	1 451,00	nie otrzymuje*
Straż Miejska	1 358,00	1 381,00
Urząd Gminy	1 575,48**	1456,00**

Wynagrodzenie Burmistrza Gminy Brzeszcze: 5 795,73 netto

Wynagrodzenie Zastępcy Burmistrza: 5 017,67 netto

„13” pensja dla Burmistrza i Zastępcy Burmistrza za rok 2004 wypłacona została w 50 proc., natomiast w roku następnym nie przewiduje się wypłat „13” pensji dla kadry kierowniczej.

„13” wypłacane są na podstawie ustawy z dnia 12 grudnia 1997 roku o dodatkowym wynagrodzeniu rocznym dla pracowników jednostek sfery budżetowej oraz zmianie ustawy o dodatkowym wynagrodzeniu rocznym dla pracowników jednostek sfery budżetowej oraz niektórych innych ustaw z dnia 4 marca 2004 roku.

*Wynagrodzenie naliczane jest na podst. Rozporządzenia Ministra Kultury i regulaminu wynagradzania Ośrodka Kultury.

**Średnia bez wynagrodzenia burmistrza i z-cy burmistrza.

*Z okazji
zbliżających się Świąt
Wielkiej Nocy
życzenia smacznego
Święconego, mokrego
Dyngusa
Czytelnikom „Odgłosów
Brzeszcz”
życzą dyrektor i pracownicy
Ośrodka Kultury
wraz z zespołem redakcyjnym.*



Przejrzyste Brzeszcze?

Gmina Brzeszcze przystępuje do ogólnopolskiej akcji społecznej „Przejrzysta Polska”. Celem akcji jest poprawa jakości życia publicznego oraz pobudzenie aktywności obywatelskiej poprzez promowanie uczciwości i skuteczności samorządu terytorialnego. Samorządy, które do końca 2005 roku zrealizują zestaw zadań, odpowiadających sześciu głównym zasadom akcji, uzyskają certyfikat „Przejrzystego Samorządu”.

Przystąpiliśmy do tej akcji, ponieważ uważamy ją za bardzo ciekawą i zgodną z naszym kierunkiem działania – wyjaśnia Tomasz Łukowicz sekretarz gminy Brzeszcze. - Próbowaliśmy bowiem wychodzić w stronę mieszkańców, upubliczniać istotne dla mieszkańców informacje. Udział w programie pozwoli nam usystematyzować i poszerzyć zakres naszych działań. Jesteśmy jeszcze na etapie ustalania konkretnych zadań, które będziemy realizować w ramach programu. Wkrótce formalnie przystąpimy do akcji.

Organizatorami akcji są Gazeta Wyborcza, Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, Program Przeciwności Korupcji Fundacji im. Stefana Batorego, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Centrum Edukacji Obywatelskiej oraz Bank Światowy. Według jej pomysłodawców idea samorządu terytorialnego to niekwestionowany sukces Polski po 1989 roku. Przejrzystą Polskę należy zacząć budować od poziomu samorządu lokalnego, poprzez udoskonalanie praktyki sprawowania władzy i administrowania, a tak-

że walki z korupcją i innymi formami patologii. Samorząd jest przejrzysty, gdy jego działalność nie jest tajemnicą dla mieszkańców, gdy urząd udziela wszelkich wyjaśnień. Człowiek zagubiony w gąszczu przepisów skłonny jest zapłacić komuś, kto go przez ten labirynt przeprowadzi. Stąd już tylko krok do korupcji. Gdyby wszyscy znali swoje prawa i potrafili je egzekwować, rozumieli treść dokumentów i potrafili je wypełnić, znali tryb rozpatrywania spraw i odwołań, nieuczciwi urzędnicy byłoby bez szans.

Według pomysłodawców kampanii receptą na wzrost skuteczności i uczciwości samorządów jest przestrzeganie przez władze lokalne sześciu zasad dobrego rządzenia:

- przejrzystości - to, co robią władze, ma być czytelne i zrozumiałe, dzięki informowaniu o rzeczach aktualnych i ważnych. Proponowane zadania - np. stworzenie gminnego katalogu firm i sieci punktów dostępu do internetu.

- przewidywalności - systematyczne informowanie o bliższych i dalszych planach władz. Mieszkańcy uczestniczą w opracowaniu planu rozwoju swojej miejscowości. Zadania - np. opracowanie z udziałem społeczności lokalnej strategii społeczno-ekonomicznej gminy.

- braku tolerancji dla korupcji - opracowanie własnego kodeksu etycznego i zadbanie o czytelne kryteria naboru pracowników. Zadanie - np. prowadzenie szkoleń w zakresie etyki w życiu publicznym.

- partycypacji społecznej - mieszkańcy mają być partnerem dla samorządu przy podejmowaniu ważnych decyzji, a jednocześnie samorząd powinien wspierać inicjatywy obywatelskie; gmina jest często jedynym miejscem, gdzie nasz wpływ na podejmowane decyzje jest realny. Zadania - np. opracowanie strategii współpracy z organizacjami pozarządowymi.

- rozliczalności - ujawnianie tego, kto podjął konkretną decyzję i na co wydawane są nasze pieniądze. Zadania - np. wprowadzenie głosowania imiennego, stworzenie czytelnego informatora budżetowego.

- fachowości - stworzenie jasnego systemu naboru kadr do urzędu. Kierownicy wybierani wyłącznie w drodze konkursu. Zadania - np. system ocen pracowników urzędów, systematyczne podnoszenie ich kwalifikacji.

Będziemy spełniać zadania z listy proponowanej przez organizatorów - mówi Tomasz Łukowicz. - Część z nich już realizujemy. Przystąpiliśmy do programu informatyzacji województwa. W jego ramach planujemy m. in. wybudować na basenie, w Urzędzie Gminy i Ośrodku Kultury infomaty, ze stałym łączem z internetem oraz wprowadzić elektroniczne aukcje, związane z zamówieniami publicznymi. Przeprowadzimy serię warsztatów i szkoleń, których końcowym zadaniem jest opracowanie strategii współpracy z organizacjami pozarządowymi. Dwa razy w roku w Brzeszczach odbywają się spotkania Forum Organizacji Pozarządowych, mające na celu wypracowanie więzów i współpracy tych środowisk. Przeprowadziliśmy dwa warsztaty, podczas których przedstawiciele samorządów osiedlowych, sołectw, organizacji pozarządowych i przedsiębiorców pracowali nad uaktualnianiem strategii rozwoju naszej gminy sprzed kilku lat. Od kilku lat staramy się zatrudniać wyłącznie pracowników posiadających wyższe wykształcenie kierunkowe. A zatrudnionych szkolimy w zakresie znajomości języka angielskiego i obsługi komputera. Wykorzystujemy ponadto zebrania wiejskie i osiedlowe do informowania mieszkańców o wydatkach i inwestycjach gminy.

Akcja „Przejrzysta Polska” została poprzedzona rocznym programem pilotażowym, w którym wzięło udział 15 gmin i 1 powiat z całego kraju. Województwo małopolskie reprezentowane było przez gminę Myślenice, w której m. in. wprowadzono kodeks etyczny urzędników, na stanowiska kierownicze ogłaszane są konkursy, a urzędnicy pracują za szklanymi drzwiami, by pokazać, że nie mają nic do ukrycia. Myślenice będą pełnić teraz rolę wojewódzkiego konsultanta dla pozostałych uczestniczących w programie samorządów.

Do 28 lutego 58 (z 204) samorządów z Małopolski, które zgłosiły się do akcji, musi zadeklarować, jakie podejmie działania, by sprostać powyższemu sześciu zasadom dobrego rządzenia. Do 1 września będą musiały zrealizować zadania dotyczące przynajmniej trzech zasad, a do 30 listopada - przynajmniej pięciu. Te samorządy, które do końca roku zrealizują zadania dotyczące wszystkich sześciu zasad, otrzymają dyplom uczestnictwa w akcji „Przejrzysta Polska” i znajdą się na specjalnej „mapie przejrzystości”. Wysiłek włożony w realizację wybranych zadań powinien spowodować budowę fachowej i przyjaznej ludziom administracji, stopniowe wykształcenie się mechanizmów kontroli władzy oraz wzrost zaufania ze strony potencjalnych inwestorów, liczących na przejrzyste przetargi i uczciwe załatwianie spraw.

MS

TT

Szukają lokalu

Od 4 lat na os. Paderewskiego działa Klub Emeryta i Rencisty. Organizuje wycieczki, karczmy piwne, a także cotygodniowe spotkania w świetlicy samorządowej. Ten prężnie rozwijający się klub boryka się jednak z problemami lokalnymi.

Klub liczy 82 osoby. Co czwartek spotykają się na zebraniach w świetlicy na os. Paderewskiego. Nie mają sponsorów i działają tylko dzięki własnym chęciom. W lokalu, który zajmowali do tej pory zaczyna być ciasno. Nierzadko część członków klubu rezygnuje z przyścia na imprezę, bo po prostu się nie mieszczą. Uwagę klubowiczów zwrócił budynek dawnej wymiennikowni ciepła, z którego energetyka już nie korzysta.

- Budynek po przystosowaniu idealnie nadawałby się na świetlicę dla naszego klubu - mówi Zbigniew Rodak, przewodniczący koła. - Prowadziliśmy już rozmowy na ten temat. Uczestniczył w nich wiceburmistrz Arkadiusz Włoszek i przedstawiciele energetyki. Padła kwota 500 tys. zł za przekształcenie, adaptację i remont tego obiektu. To spora suma pie-



Od półtora roku budynek wymiennikowni stoi pusty.

niędzy, ale w każdej chwili gotowi jesteśmy pomóc. Mamy w swoich szeregach wielu fachowców. To z pewnością obniżyłoby też koszty przedsięwzięcia. Potrzeba nam tylko materiałów, bo fachu i dobrych chęci nie brakuje. Z tych pomieszczeń mogłyby także korzystać dzieci i młodzież.

Klub w ciągu 4 lat zorganizował mnóstwo wycieczek. Emeryci jeździli między innymi na Słowację, gdzie zażywali kąpeli w gorących źródłach, do Wieliczki, Krakowa, Kotliny Kłodzkiej. Odwiedzili też Pragę. Poza tym klub organizuje Dzień Kobiet, pikniki na przywitanie i pożegnanie lata. Na ten rok, planowana jest kilkudniowa wycieczka do Sandomierza oraz wiele imprez plenerowych i jednodniowych wyjazdów.

Czy wodociągi będą nasze?

Jednym z najważniejszych zadań jakie ciążyą na samorządzie gminnym są między innymi sprawy związane z zaopatrzeniem w wodę i odprowadzaniem ścieków. Aby gmina mogła właściwie wywiązywać się z nałożonych na nią obowiązków, powinna posiadać narzędzia do ich realizacji czyli, krótko mówiąc, powinna być właścicielem budynków i budowli służących temu celowi. Niestety w przypadku naszej gminy tak nie jest.

Właścicielem majątku wodno-kanalizacyjnego jest Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Tychach Spółka Akcyjna. Gmina posiada jedynie część sieci kanalizacyjnej, którą wybudowała po roku 1990. Aby wyjaśnić problem własności majątku trzeba cofnąć się nieco w historię.

Do 1993 roku sprawami wody i ścieków w gminie Brzeszcze zajmowało się Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Tychach. Było to przedsiębiorstwo państwowe, a że w tamtych czasach wszystko było wspólne (państwowe), to również i budowany przez gminę czy społeczne komitety wodociągi stawały się państwowe. Nie możemy dziś jednoznacznie stwierdzić na podstawie jakich dokumentów WPWiK stało się właścicielem tak wielkiego majątku. Jedno jest pewne, przez wiele lat rozporządzało i rozporządza nim nadal.

Po przemianach ustrojowych 1990 roku zabłysła iskierka nadziei, że dzięki procesowi powszechnej komunalizacji gmina stanie się właścicielem "wodociągów" i będzie mogła sama na nim gospodarować. Nic z tego nie wyszło. Ówczesny dyrektor WPWiK w Tychach zaskarżył decyzję komunalizacyjną i ku zdziwieniu gmin obsługiwanych przez to przedsiębiorstwo sprawę wygrał.

A mogło być tak, jak było z Tyńskim Przedsiębiorstwem Energetyki Ciepłej, gdzie gminy stały się właścicielami majątku po zlikwidowanym przedsiębiorstwie ciepłym i same nim rozporządzały.

Później, dla łatwiejszej likwidacji WPWiK podzielono na mniejsze zakłady i tak powstało Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Nie przyspieszyło to sprawy. Kolejne decyzje zmierzające do przekazania majątku gminom były uchylane. Aż do 2004 r. kiedy to RPWiK przedsiębiorstwo państwowe zmienił się w RPWiK SA.

Są ludzie, którzy sądzą, że nic nie robi się sprawach pozyskania majątku wodno-kanalizacyjnego. To nieprawda. Od 1991 Gmina Brzeszcze jest członkiem porozumienia komunalnego powołanego do przejścia tzw. mienia niepodzielnego po zlikwidowanym WPWiK, później RPWiK w Tychach. Po 1998 roku ówczesny zarząd gminy doprowadził do komunalizacji gruntów na terenie oczyszczalni ścieków, a w 2000 roku wraz z porozumieniem komunalnym pracowano nad decyzją likwidacyjną wojewody śląskiego. Od 2002 roku burmistrz Brzeszcz przeprowadził kilkadziesiąt spotkań z wojewodami śląskimi i małopolskim, z ministrem skarbu i posłami na sejm zapoznając ich z sytuacją gminy. Przygotowano i przekazano poprawki do nowelizowanej przez sejm ustawy.

Dziś gminy, pod rządami ustawy o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków, które nie są właścicielami sieci wodno-kanalizacyjnej są ubezwłasnowolnione. Muszą zatwierdzać taryfy cenowe lecz nie mają żadnej możliwości oddziaływania na przedsiębiorstwo poprzez majątek, na którym działają.

Mam nadzieję, że w końcu kilkunastoletnie zmagania gminy o przejęcie majątku wodociągowego i kanalizacyjnego zakończą się sukcesem, bo nikt nie wie lepiej, jak nim gospodarować. Może w końcu znajdzie się decydent, który pomoże w tym Gminie.

Arkadiusz Włoszek,

z-ca burmistrza Gminy Brzeszcze

**Z okazji Świąt Wielkanocnych
wszelkiej pomyślności, nadziei, wiary
w dobro, wielu sił na nadchodzący
nowy czas,
życzą Burmistrz Beata Szydło, Przewodniczący Rady Miejskiej Władysław Zawadzki
i Radni Gminy Brzeszcze.**

Pomóżmy Madzi

Madzia od urodzenia choruje na dziecięce porażenie mózgowe. By mogła samodzielnie chodzić potrzebna jest jej pomoc rehabilitacyjna, której koszt to ok. 4 tys. zł za jeden turnus rehabilitacyjny.

Rodziców Magdy nie stać na sfinansowanie leczenia. Dziewczynka tylko dzięki Państwa pomocy ma szansę na normalne życie. Liczy się każda, nawet najdrobniejsza kwota.

Pieniądze prosimy wpłacać na konto:

Fundacja Dzieciom „Zdażyć z Pomocą” – Zbiórki Publiczne



PKO BP XV O/WARSZAWA
90 1020 1156 0000 7002 0051
6088 z dopiskiem:
Darowizna na leczenie, pomoc i rehabilitację Magdaleny Leśniak.

O pomoc dla Norberta

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich ludzi wielkiego serca o wsparcie finansowe dla naszego synka 2,5-letniego Norberta, który od urodzenia jest dzieckiem głęboko niedosłyszącym, co hamująco wpływa na jego rozwój. Pomóc mu może jedynie jak najszybsze wszczepienie implantu ślimakowego do ucha środkowego. Z listy, na którą zostaliśmy wpisani wynika, że Norbert otrzyma implant dopiero za 7 lat. Nie stać nas na zakup takiego urządzenia, bo koszt wynosi 80 tys. zł.

Chcielibyśmy, by nasz syn mógł aktywnie żyć wśród ludzi, do których docierają dźwięki z otoczenia. By jednak zamienić nasze i dziecka marzenia w rzeczywistość, prosimy wszystkich, którzy mogliby nam pomóc, o wsparcie finansowe.

Środki gromadzimy na koncie udostępnionym nam przez Stowa-



rzyszenie Przyjaciół Osób Nieślyśzących i Niedosłyszących „Człowiek - Człowiekowi” z siedzibą w Warszawie ul. Pstrowskiego 1.

Podajemy numer konta:
BANK PKO IV O/W-wa
nr 47 1240 1053 1111 0000
0443 2036 „Na zakup implantu ślimakowego dla Januszyk Norberta”.

Za każdy gest dobrej woli serdecznie dziękujemy.

Beata i Robert Januszyk.

Utrzymanie zieleni

Urząd Gminy rozstrzygnął przetarg na utrzymanie zieleni w gminie Brzeszcze w 2005 r.

Za utrzymanie parków miejskich, poboczy i terenów zielonych na osiedlach - Słowackiego, Paderewskiego i Szymanowskiego oraz ul. Narutowicza odpowiedzialna będzie Agencja

Komunalna. Koszt zadania wyniesie 219.378,32 zł.

Z kolei Agencja Mieszkaniowa zadba o tereny zielone na stadionie KS „Górnik” z wyłączeniem płyty głównej i boiska treningowego, wokół szkoły i ośrodka zdrowia w Zasolu, na „Starym Osiedlu” (ul. Prusa, 1 Maja, Żwirki i Wigury, Kazimierza Wielkiego, Mickiewicza). Przedmiot przetargu objął także pielęgnację drzew i utrzymanie piaszownic. Zadanie wyceniono na 191.210,00 zł.

PJ

Szkolna spółdzielnia

Przy Powiatowym Zespole nr 7 Szkół Zawodowych i Agrotechnicznych w Jawiszowicach powstała Spółdzielnia Uczniowska „Złota Rączka”. Uczniowie – członkowie spółdzielni wykonywać będą drobne usługi związane z naprawą i obsługą pojazdów mechanicznych, drobne prace agrotechniczne i usługi gastronomiczne. Zyski z prowadzonej działalności przeznaczą na zakup pomocy naukowych. Wsparą nimi też kolegom będących w trudnej sytuacji materialnej.

Spółdzielnia powstała dzięki dofinansowaniu przez Departament Rynku Pracy Ministerstwa Pracy i Gospodarki, które pod koniec 2004 r. ogłosiło konkurs na stworzenie spółdzielni młodzieżowej.

- O konkursie „Pierwsza praca – konkurs na stworzenie spółdzielni młodzieżowej” dowiedzieliśmy się 7 grudnia ub. roku – mówi Grażyna Gawłowska, dyrektor PZ nr 7. - Konkurs miał być rozstrzygnięty do końca grudnia, więc mieliśmy niewiele czasu na stworzenie projektu. A

program jest bardzo korzystny dla szkoły. Z ministerstwa otrzymaliśmy 20 tys. zł, natomiast z własnych środków na działanie spółdzielni przeznaczaliśmy 6,7 tys. zł. Spółdzielnia ma działać na bazie zasobów szkolnych, ale dzięki temu projektowi możemy doposażyć warsztaty szkolne w nowe maszyny. Część pieniędzy idzie na teoretyczne wprowadzenie. Przewidzieliśmy 30 godzin wykładów.



Uczniowie będą wykonywać usługi pod okiem instruktorów szkolnych.

Spółdzielnię zgłoszono do Powiatowej Rady Spółdzielni Uczniowskich w Wadowicach. Na pierwszym spotkaniu wybrano radę nadzorczą i zarząd. Prezesem rady nadzorczej został Tomasz Kempka, a prezesem zarządu Dariusz Pa-

wela. Spółdzielnia oferuje takie usługi jak wymiana ogumienia, wyważanie kół, analiza spalin silników, wymiana oleju czy pomiar ciśnienia sprężania w cylindrach.

- Oprócz usług samochodowych będziemy wykonywać także usługi gastronomiczne – mówi Grażyna Gawłowska. - Jest też pomysł rozszerzenia działalności spółdzielni o usługi rolnicze i prowadzenia przez nią sklepiku szkolnego. Mamy nadzieję, że już w następnym roku szkolnym spółdzielnia sama będzie się finansować. Z doświadczeń spółdzielni uczniowskiej przy szkole salezjańskiej wynika, że mogą one przynosić zyski. Dla uczniów to przede wszystkim nauka przedsiębiorczości. Będą wypełniać dokumentację, prowadzić księgowość, samodzielnie zajmować się działalnością marketingową.

- W Brzeszczach jest duża konkurencja w usługach samochodowych – mówi Marzena Sobik, opiekunka spółdzielni uczniowskiej. - Usługi świadczone przez uczniów będą tanie i w związku z tym konkurencyjne. Oprócz tego, że będą pracować, to nauczą się zaradności. Ułatwi im to start w dorosłe życie. Pieniądże, które teraz wnoszą w kwocie 3 zł jako udział w spółdzielni uczniowskiej, po ukończeniu szkoły będą mogli przenieść do innej spółdzielni.

JaBi

Z Socratesem we Francji

W dniach od 13 do 21 stycznia br. wicedyrektor PZ nr 6 SZ i O w Brzeszczach mgr Anna Kasprzyk – Hałat oraz nauczyciel języka francuskiego mgr Agata Grabiarz – Bąk odwiedziły uczniów i nauczycieli zaprzyjaźnionego prywatnego liceum rolniczego w miejscowości ST Paul Trois Châteaux w regionie Rhône-Alpes w południowej Francji.



Z przewodnikami w Ardèche.

Wizyta była konsekwencją nawiązanych – najpierw poprzez Internet, a następnie osobiście – kontaktów grupy nauczycieli szkół średnich francuskich i polskich. Wstępne, prywatne spotkanie nauczycieli różnych specjalności i reprezentujących różne szkoły odbyło się w pierwszej dekadzie lipca 2004 roku w Polsce, u nas w

Brzeszczach i Jawiszowicach. Jego efektem było osobiste poznanie się ewentualnych przyszłych partnerów i określenie wspólnych obszarów zainteresowań w ramach Programu Językowego Socrates- Comenius.

Zorganizowana w styczniu wizyta przygotowawcza miała pomóc doprecyzować cele wspólnego działania. Oczekiwaliśmy określenia metod i form współpracy między szkołami partnerskimi, a przede wszystkim pogłębienia nawiązanych znajomości i poznania warunków pracy szkoły francuskiej.

Celem planowanego projektu ma być współpraca w zakresie nauczania języków obcych – francuskiego i angielskiego, kultury i historii regionalnej oraz ochrony środowiska naturalnego.

Nie mniej ważne było nawiązanie kontaktów osobistych, które zaowocują wymianą większych grup uczniów i nauczycieli.

Omówiono plan pracy, podzielono role w projekcie – koordynatora i szkoły partnerskiej, ustalono sposoby dalszej komunikacji. W czasie spotkania określono podstawowe zręby organizacji projektu (przedmioty, zagadnienia, odpowiedzialni ludzie), przyjęto temat. Efekty porozumienia zostały zapisane w odpowiednich dokumentach, dalsze fazy projektu koordynujemy drogą elektroniczną.

Podjęliśmy decyzję o złożeniu wniosku na rok szkolny 2005/2006 w Projekcie Językowym Socratesa.

Wizyta przygotowawcza spełniła swoje założenia – organizatorzy okazali się bardzo go-

ścinni i życzliwi, zaimponowali nam pomysłowością i operatywnością. W ciągu pobytu odbyliśmy cztery kilkugodzinne spotkania robocze, których efektem jest wypełnienie ogromnej części wniosku, zwiedziliśmy dwie francuskie szkoły średnie (o profilu gastronomicznym i rolniczym), odbyliśmy szereg wycieczek krajoznawczych po bliższej i dalszej okolicy, a przede wszystkim nawiązaliśmy szereg cennych znajomości, które pozwalają optymistycznie patrzeć na dalszą współpracę.

Organizacja wizyty była sprawna i profesjonalna, gospodarze pokazali się z najlepszej strony, starali się zaprezentować swoją miejscowość i całą Prowansję w sposób oryginalny, a jednocześnie skutecznie pomogli przełamać bariery językowe i kulturowe zacieśniając osobiste więzi międzyludzkie.

Odpowiadając na nasze zainteresowania nacisk położono na zwiedzanie zabytków kultury (szczególnie Avignon i zamki w dolinie Rodanu), w licznych nieformalnych kontaktach międzyludzkich odnajdowaliśmy wspólne pasje (turystyka, ekologia, ogrodnictwo, kuchnia polska i francuska, związki naszych kultur i literatur).

Atmosfera spotkania była przyjacielska, od początku pozbawiona dystansu, nieufności i wyczekiwania. Czułyśmy się mile witane, otoczone szczególnymi względami gośćmi, co niewątpliwie doskonale wróży dalszej współpracy.

Agata Grabiarz – Bąk PZ nr 6 SZ i O w Brzeszczach

Z poezją na ty

Marek Tomaszek ze Szkoły Podstawowej w Przecieszynie zdobył 1. miejsce w gminnym konkursie recytatorskim dla klas IV-VI pn. „Poezja wszędzie dziwy nam odsłania, bo wszędzie strony tajemniczej szuka”.

Kolejne miejsca należały do Angeliki Tryndus z SP nr 2 i Gabrieli Pałki z SP Jawiszowice. Wyróżnieniem uhonorowano Kornelię Szkiert, zaś Grand Prix Sonię Nowak, obie z SP Jawiszowice.



Uczestnicy recytatorskich zmagani.

Do czwartej już edycji konkursu, po eliminacjach szkolnych przystąpiło 13 uczestników: 3 uczniów z SP Jawiszowice, 4 z SP Przecieszyn i 6 z SP nr 2. Uczniowie zaprezentowali wysoki i wyrównany poziom recytowanych wierszy i prozy. Wybrali literaturę ambitną i trudną, i świetnie sobie z nią poradzili - mówi Krystyna Sobocińska, brzeszczańska poetka, która sędziowała komisji oceniającej. Jury oceniało dobór repertuaru, interpretację tekstu, dykcję oraz ogólny wyraz artystyczny.

Dla zwycięzców i wyróżnionych Gminny Zarząd Edukacji ufundował ciekawe pozycje książkowe, dla pozostałych uczestników drobne upominki książkowe. Wszystkim wręczono pamiątkowe dyplomy.

Konkurs, jak co roku, zorganizowały nauczycielki j. polskiego w SP nr 2 Lucyna Wilkosz i Celina Apryas.

EP

Podziękowanie

Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzeszczach składa podziękowania Radzie Rodziców za zorganizowanie zabawy karnawałowej dla dorosłych oraz sponsorom za uatrakcyjnienie imprezy. Dochód z zabawy zostanie przeznaczony na zakup stolików i krzeseł uczniowskich

Sponsorami byli:

Agencja Komunalna, Agencja „Hallak” H. Lalik-Kuśnierz, Agencja Mieszkaniowa Sp. z o.o., Apteka „Synapsa”, Auto-Gaz ARIES s.c. K. i M. Nicieja, Bank Spółdzielczy, Bar „Asia” - J.Cz. Kobielszowie, Biuro Rachunkowe „Alparii”, „Celux” A.Kacorzyk, Centrum Ubezpieczeniowo-Kredytowe - ul. Mickiewicza 1, Drink - Bar „ABSTYNET”, FH „Ania” A. Holik-Wykręt, FH „Astika” E. B.Pabian, FH „BA-JER” J.Bąba, FH „Beata” - Aleksandra Foks, FH „Pończoszka” - Z. Adamczyk, Gabinet Kosme-

tyczny „Aleksandra”, GS Samopomoc Chłopska Brzeszcze, Hurtownia „Winkom” Sp. Jawna, Hurtownia Papiernicza „Grafit”, Hurtownia rajstop i skarpet - M. Kózka, „INFOBIS” - R. Głąb, Kawiarnia Quatro - W. W. Kołodziejczakowie, „Meblostyl” - H. Krzywolak, Michał Wilkosz „VIRGIN”, Night - Club „Lider” L. Syrek, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „PRIMA” E. Walkowicz, PSS „Górnik” Brzeszcze, ROSNER - Okna i Drzwi, „RYMKAS” - J. Grudniewicz, Sklep Mięśny E. Łukawska, Sklep Odzieżowy - S. Mitoraj, Sklep Papierniczo-Przemysłowy L. Holik, Sklep Papierniczy - J. Witasik, Sklep Spożywczy „Martynka” - J. Apryas, Sklep Spożywczy „Kurzacz” - J. W. Dubielowie, Sklep Wielobranżowy - Z. Kózka, Studio Fryzjerskie „VISAGE”, TECHNO-MAX s.c. Wentylatory i Nagrzewnice L. Famielec, W. Kwaśniak, P. Tysek, Wypożyczalnia kaset „Zajączek”.

Ogłoszenie

Pomoc materialna dla uczniów

16 grudnia 2004 r. nowelizowano ustawę o systemie oświaty dodając rozdział 8a, który od dnia 1 stycznia 2005r. reguluje zasady przyznawania pomocy materialnej dla uczniów. Prawo do pomocy materialnej przysługuje uczniom szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych oraz słuchaczom publicznych kolegiów nauczycielskich, nauczycielskich kolegiów języków obcych i kolegiów pracowników służb społecznych - do czasu ukończenia kształcenia, nie dłużej jednak niż do ukończenia 24 roku życia, zamieszkałym na stałe na terenie gminy Brzeszcze. Stypendium szkolne może otrzymać uczeń, słuchacz znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej wynikającej z niskich dochodów na osobę w rodzinie. Miesięczna wysokość dochodu w rodzinie uprawniającego ucznia, słuchacza do ubiegania się o stypendium szkolne nie może być większa niż kwota, o której mowa w art.8

ust.1 pkt 2 ustawy z dnia 12.03.2004r. o pomocy społecznej (Dz.U.Nr 64 poz.593 ze zm.) tj. 316 zł na osobę w rodzinie. W gminie Brzeszcze wnioski o przyznanie pomocy materialnej można składać do dnia 11 marca 2005 r. Wzory wniosków są do odebrania przez zainteresowanych w:

- w sekretariatach szkół
- Gminnym Zarządzie Edukacji w Brzeszczach, ul.Kosynierów 8
- Urzędzie Gminy w Brzeszczach, ul.Kościelna 4.

Wszystkie wnioski zostaną rozpatrzone po uchwaleniu przez Radę Miejską w Brzeszczach regulaminu udzielania pomocy materialnej oraz po otrzymaniu przez Gminę Brzeszcze dotacji celowej na realizację pomocy materialnej dla uczniów.

Zgodnie z nowelizacją ustawy, rada gminy w terminie 3 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy uchwali regulamin udzielania pomocy materialnej. Szczegółowych informacji udziela:

Gminny Zarząd Edukacji w Brzeszczach ul. Kosynierów 8, tel. 21 11 593, 21 11 565.

Informacja

POWIATOWY ZESPÓŁ NR 6 SZKÓŁ ZAWODOWYCH i OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH W BRZESZCZACH

Brzeszcze ul. Kościuszki 1 tel. (032) 2109340
ogłasza nabór do klas pierwszych na rok szkolny 2005/2006

KLASY MŁODZIEŻOWE

- LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
klasa informatyczno - dziennikarska
- TECHNIKUM
zawód - technik górnictwa podziemnego
zawód - technik ekonomista
zawód - technik handlowiec
- ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
oddział wielozawodowy

KLASY DLA DOROSŁYCH

- POLICEALNE STUDIUM KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO
zawód - technik administracji (na podbudowie LO) 4 semestry
zawód - technik ekonomista (na podbudowie Liceum Profilowanego-profil administracyjno - ekonomiczny) 2 semestry
- TECHNIKUM UZUPEŁNIAJĄCE (na podbudowie ZSZ)
zawód - technik handlowiec - 6 semestrów
zawód - technik mechanik - 6 semestrów

Szczegółowych informacji na temat regulaminu rekrutacji oraz wymaganych dokumentów udziela sekretariat szkoły codziennie w godz. 7.30 do 15.00 tel.(032) 2109340.

Sami sobie nie pomagą

Działająca w Brzeszczach od 1997 r. grupa wsparcia i rozwoju osobistego - obecnie w ramach Stowarzyszenia Trzeźwości i Integracji Społecznej - miała zwiększać na terenie naszej gminy dostępność do pomocy terapeutycznej i rehabilitacyjnej dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin oraz osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Tymczasem członkowie grupy od ub. roku cierpią na brak terapeuty, bo ten rzecz jasna za darmo nie chce już pracować. Pieniądze miały być, ale ich nie ma.

Powstałe w Brzeszczach, w maju ub. roku Stowarzyszenie Trzeźwości i Integracji Społecznej realizuje program, który jest alternatywą i uzupełnieniem dla działań poradni odwykowej i ruchów samopomocowych AA i Al.-Anon. Program ten opiera się na założeniach koncepcji systemowej terapii rodzin niemieckiego psychoterapeuty Berta Hellingera. U jej podstaw leży, przyjęta przez niego, systemowa wizja świata oraz założenie istnienia nadrzędnego pierwotnego porządku, który wyznacza funkcjonowanie wszystkich systemów społecznych - rodziny, grupy, organizacji, itp. Pomaga więc m.in. zrozumieć i naprawiać dysfunkcje w życiu rodzinnym, które często są niedostrzeganą lub świadomie pomijaną przyczyną występowania problemów związanych z piciem i wszystkimi tego konsekwencjami.

- Tam, gdzie pojawia się choroba alkoholowa, jej skutki odczuwa nie tylko osoba nią dotknięta, lecz zachwiane zostaje funkcjonowanie całej rodziny. W praktyce nie da się odizolować chorego od rodziny, toteż wszyscy oni uwikłani są w negatywne skutki jego choroby - mówi Bogdan Kózka, prezes brzeszczańskiego Stowarzyszenia Trzeźwości i Integracji Społecznej. - Metoda ta daje możliwość jednoczesnej pracy osobie uzależnionej i członkom jej rodziny. Odstania przyczyny, dla których wchodziły one w niszczące je związki, a później - przez lata, mimo olbrzymich kosztów - w nich trwały. Dzięki tej metodzie odzyskiwały wewnętrzne zasoby, pozwalające im na rekonstrukcję swoich rodzin. Dotychczasowe doświadczenie grupy, a przede wszystkim rzeczywistość w jakiej żyjemy, jaskrawo pokazuje nam, że coraz więcej osób potrzebuje realnej pomocy psychologicznej

Współczesne bardzo duże tempo i jeszcze większe przemiany społeczne wymuszają prze-wartościowanie naszego podejścia do życia. Z

tymi zmianami coraz więcej ludzi nie radzi sobie i przenoszą swoje frustracje na rodziny. Nie potrafią sami rozwiązać nawarstwiających się problemów. Szukają „ucieczki” w alkoholu i narkotykach, złudzenia szczęścia w hazardzie i braniu kredytu za kredytem.



Stowarzyszenie ma siedzibę w budynku „starej gminy”.

Stowarzyszenie liczy obecnie 42 członków. Wśród nich są osoby niekoniecznie pijące. Są gospodynie domowe, lekarze, sprzątaczkę, biznesmeni, robotnicy, bezrobotni, ludzie na wysokich stanowiskach, ci, którzy dzięki pomocy uzyskanej w grupie nadal pracują lub podjęli ją po długotrwałym bezrobociu i uporządkowali swoje życie rodzinne. Jednym słowem wrócili na łono społeczeństwa.

Jednym z pierwszych polskich psychoterapeutów, którzy włączyli metody Hellingera do swojej pracy był Ryszard Schlack. To on przez okres 7 lat prowadził z ludźmi z grupy wsparcia, potem zrzeszonymi w brzeszczańskim stowarzyszeniu terapię. To oni teraz walczą o jego powrót, jak na razie bezskutecznie.

- Grupa ma prawo czuć się oszukana - mówi Bogdan Kózka - Do marca ub. roku grupa działała bez żadnych zgrzytów. Terapeuta był opłacany przez gminę, gmina dała też pieniądze na obóz terapeutyczny i dofinansowała zabawę zorganizowaną dla osób niepijących. Na początku 2004 r. powiedziano nam, że musimy związać stowarzyszenie, by gmina mogła wspierać naszą działalność. Terapeuta pracował dla nas za darmo do końca roku. Mimo iż założyliśmy stowarzyszenie, potrzebnych środków, choć pisaliśmy petycje, nie możemy jakoś dostać od gminy. Na ten rok, jak powiedziała mi pełnomocnik burmistrza ds. rozwiązywania problemów alkoholowych Barbara Chrzęszcz-Noworyta, przyznanych mamy 5 tys. zł. Środki te jednak trzeba wydatkować na propagowanie trzeźwego stylu życia, a my nasze rodzinne sprawy traktujemy dość intymnie i nie chcemy wychodzić z nimi w teren. I tu pojawiają się schody. My rozumiemy, że w szczególności pomoc należy się dzieciom z rodzin dysfunkcyj-

nych, ale przecież te same dzieci wracają po zajęciach w świetlicach terapeutycznych do domów, a tam czeka na nie chory system rodzinny, dlatego tym rodzicom też trzeba pomóc.

- Propagowanie trzeźwego stylu życia to szeroko rozumiane działania profilaktyczne, które przecież mieszczą się w zakresie działalności statutowej stowarzyszenia - mówi Barbara Chrzęszcz-Noworyta. - To m.in. zapobieganie nawrotom choroby, występowaniu nowych uzależnień wynikających np. z dysfunkcji rodzinnej.

Na zajęcia grupy do Brzeszcz przyjeżdżają też ludzie z Bielska, Tychów, Goczałkowic, Libiąża, Pszczyny, Oświęcimia. A na obozy terapeutyczne do Częstochowy, prowadzone przez terapeutę Ryszarda Schlacka, z całej Polski, by metodą Hellingera rozwiązywać swoje problemy.

Nierzadko zdarzają się w naszym społeczeństwie osoby, które nie chcą widzieć rzeczy takimi, jakimi są. Wolą cierpieć niż rozwiązywać problemy. One, jeśli w ogóle trafią do grupy wsparcia, pojawiają się tylko raz.

- I one częstokroć wystawiają nam złą opinię w środowisku, bo specyfika metody Berta Hellingera już na samym wstępie ich przerosła i szybko zrezygnowały - mówi Bogdan Kózka. - Mnie też kiedyś nie odpowiadała pomoc lekarska i psychologiczna i idea AA, a nigdy nie powiedziałem, że tam robią złą robotę. Są przecież tacy, którzy właśnie tam znajdują to, czego oczekują i to w tym wszystkim jest najważniejsze.

W związku ze zmianą przepisów (od kwietnia 2003 r.) samorząd gminy nie może dotować na dotychczasowych zasadach organizacji pozarządowych.

W związku z tym na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. Nr 96 poz. 873) Burmistrz Gminy ogłasza (w ciągu roku) otwarty konkurs ofert na realizację zadań publicznych w danym roku, które są związane z ustawowymi zadaniami gminy.

Organizacje pozarządowe składają, zgodnie z warunkami określonymi w ogłoszeniu o konkursie swoje oferty, deklarując tym samym chęć realizacji danego zadania. Oceny złożonych ofert i wyboru najkorzystniejszej z nich dokonuje zgodnie z regulaminem konkursu ofert Komisja Konkursowa powołana zarządzeniem Burmistrza. Organizacja pozarządowa, której oferta została wybrana realizuje zadanie na zasadach i w terminach określonych w umowie.

Rencista Ryszard z Brzeszcz, uzależniony od alkoholu i leków, gdy dojrzał do podjęcia leczenia, trafił do grupy AA w Brzeszczach. - Byłem już w takim stanie, że przed rozkładem autobusowym, przez moment zerkania na zegarek nie potrafiłem zapamiętać godziny, o

ktoś ten autobus miał jechać - wspomina, nie kryjąc wzruszenia p. Ryszard. - Najpierw trafiłem na terapię do AA. Program aowski jest dobry, ale mnie nie wystarczał. Bo w takim leczeniu najważniejsze jest dostać wsparcie rodziny. To ona musi pracować z uzależnionym, by mogła zacząć normalnie funkcjonować. Kiedyś piłem i z żoną ciągle się „mijał” - Syn nas pilnował, żebyśmy się nie pozabijali. A kiedy już wytrzeźwiałem, chciałem być kimś ważnym w rodzinie, a wtedy żona przyzwyczajona do kierowania wszystkim sprawami, bo zawsze piłem, nie dopuszczała mnie do podejmowania decyzji. Na szczęście trafiłem do grupy wsparcia Ryśka Schlacka, ze mną poszła moja żona i razem leczymy nasz system rodzinny. Po 9 miesiącach terapii potrafiłem odstawić alkohol, leki psychotropowe i papierosy. Nawet ataki padaczki ustąpiły. Stałem się wolnym człowiekiem, chciało mi się głośno krzyczeć z radości. W domu zapanała harmonia. Syn mógł wreszcie zajęć się swoimi sprawami, ma stałą pracę, studiuje. A ja co wtorek odwiedzam naszą grupę wsparcia wraz z żoną. Nie zrezygnowałem ze spotkań w klubie AA.

Członkowie grupy wsparcia spotykają się w budynku „starej gminy” we wtorki, w godz. 16-20.

- Dzieje się to wszystko cicho i bez fanfar oraz rozgłosu, bo taka jest istota terapii, nieprzeliczalna na żadne pieniądze, nie dająca się ująć statystycznie - mówi Krystyna, uczestnik grupy. - Osoba, która z godnością i uporem zmienia na lepsze swoje życie, staje się lepszą matką, ojcem, pracownikiem, człowiekiem. Jakże ważna jest dobra psychoterapia, gdy widać jasno i wyraźnie, że wielu w naszym społeczeństwie nie potrafi zrobić choćby jednego kroku naprzód w dobrym kierunku. Ubolewamy, że w naszej gminie oszczędza się na właściwe prowadzenie terapii uzależnień, właściwe działania profilaktyczne wśród młodzieży, terapeutyczne wśród dorosłych, choć cały cywilizowany świat poszedł bardzo do przodu w dziedzinie rozwiązywania takich problemów.

Ewa Pawlusiak

Dyżury aptek w marcu

ARNIKA ul. Słowackiego
18.03 - 24.03
CENTRUM ul. Powst. W-wy
11.03 - 17.03
SIGMA ul. Piłsudskiego
25.03 - 31.03
SYNAPSA ul. Łokietka
04.03 - 10.03
01.04 - 07.04

Zatrzymaj się przy krzyżu

W XVIII wieku mieszkańcy Skidzinia, w szczerym polu na łące postavili kamienny krzyż. W pobliżu nie było domostw, wiła się tylko polna dróżka prowadząca do sąsiedniego Zasola. Dwa wieki sprawiły, że wokół krzyża skupiło się życie wsi. Czas nie oszczędzał jednak miejsca szczególnej czci. W 1956 roku nieznani sprawcy krzyż przewrócili i zniszczyli. Ale skidzinianie z odwagą, uporem i determinacją walczyli o swoją i pradziadów wiarę. W Wielką Sobotę przed trzema laty odnowiony krzyż uroczystie poświęcili.



Krzyż ocalał dzięki uporowi skidzinian.

Mieszkańcy Skidzinia po incydencie z 1956 r. postanowili sprawić nowy krzyż we wsi. Podczas zebrania w ówczesnej szkole (obecnym przedszkolu) powołano społeczny komitet budowy krzyża. W jego skład weszło siedem osób, niestety w pamięci najstarszych pozostało tylko pięć nazwisk. Byli to: późniejszy wieloletni opiekun krzyża Antoni Szatan, Franciszek Głąb, Bronisław Sporysz, Franciszek Bulik i Władysław Zając z Maniska.

Zniszczony obiekt zakopano obok fundamentu, dokładnie w miejscu, w którym w chwili zniszczenia padł na ziemię. A potem wraz ze spisana historią krzyża, zamkniętą w specjalnym pojemniku, zalano betonem. Prace niespodziewanie przerwał prokurator, który pojawił się we wsi wraz z Milicją Obywatelską. To co zastał na miejscu opiekun, a członków komitetu pouczył, iż bez zezwolenia prac kontynuować nie można.

- Z Bronkiem Sporyszem pojechaliśmy do Oświęcimia, do znanego w tych czasach kamieniarza Zemanka i zamówiliśmy wykonanie krzyża - mówi Franciszek Głąb. - Po przywiezieniu go w częściach do Skidzinia, ukryliśmy go u Antoniego Szatana. Teraz czekał nas już tylko sprawny i w miarę szybki montaż. Jednej nocy, my z komitetu i wybrani mieszkańcy wsi, zabraliśmy się do roboty. Poszczególne segmenty mocowaliśmy bez betonu - „na sucho” - na bolcach.

Choć następnego dnia robót nie kontynuowano, do wsi zajechały dwa samochody ciężarowe wypełnione mundurowymi, a wraz z nimi prokurator, który wstrzymał prace. Członkom społecznego komitetu wręczono wezwania do stawienia się na posterunku Milicji w Brzeszczach.

- Staliśmy z boku, dano nam kartki i kazano jechać. Podczas przesłuchania padały ostre słowa. Grozono sankcjami karnymi w przypadku niepodporządkowania się do tego, co każe władza - wspomina Franciszek Głąb. - Po wyjściu z posterunku, zrezygnowani piechotą wracaliśmy do Skidzinia. Ale już w Przeciszynie wstąpiła w nas wielka radość, bo od jednego z mieszkańców dowiedzieliśmy się, że nasi po odejściu prokuratora zabrali się szybko do roboty.

Następny dzień przyniósł kolejne wezwania, tym razem do Powiatowej Komendy Milicji w Oświęcimiu i komitetu PZPR.

- Nie były to przyjemne rozmowy, ale najważniejsze, że krzyż stał - dodaje Franciszek Głąb. - Brakowało jeszcze tylko wizerunku Pana Jezusa. Pojechaliśmy motorem z nieżyjącym już Bronisławem Sporyszem aż do Piekar Śląskich, żeby go kupić. Wieczorem z Antonim Szatanem przytocowaliśmy wizerunek do krzyża. Trzeba dodać, że Antoni włożył najwięcej serca i pracy przy utrzymaniu i ogrodzeniu krzyża.

W pamięci mieszkańców niestety nie zachowała się informacja o tym, ile kto dał na budowę krzyża i ogrodzenie. Informację o darczyńcach na pewno kryje w sobie zakopana w ziemi historia krzyża.

Mijały lata. Krzyż stał w starym miejscu dając ludziom otuchy. Przez prawie pół wieku od pamiętnego zdarzenia czas poczynił jednak pewne zniszczenia. W 2001 r. na wniosek mieszkańców sołtys Jerzy Krawczyk udał się do proboszcza rajskiej parafii ks. Stanisława Koziany z prośbą o pomoc w odnowieniu krzyża. Proboszcz na własny koszt zajął się jego renowacją. Z jego inicjatywy na obiekcie wyryto słowa: „Na chwałę i cześć Przenajświętszej Trójcy - w 50-lecie parafii, Anno Domini 2001”.

W Wielką Sobotę 2002 r. wdzięczna ludność powitała ks. proboszcza w Skidzinie, który uroczystie poświęcił krzyż. By to wydarzenie na zawsze zachowało się w pamięci każdego skidzinianina, zespół regionalny „Skidzinianki” zaprosił społeczność wsi do wspólnego kosztowania potraw wielkopostnych do Domu Ludowego.

Ewa Pawlusiak

Uzupełnianie szkiców

Nasza przeszłość jest jak cień, nie zawsze dostrzegana ale jest z nami. Z niej czerpiemy nauki i przestrogi. Warto ją przypominać zwłaszcza młodym. Taki cel ma publikacja „Szkice z przeszłości Brzeszcz, Jawiszowic, Przecieszyna, Skidzinia, Wilczkowic i Zasola” wydana przez stowarzyszenie „Brzost”. Ma ona zachęcić jak robią to od lat „Odgłosy Brzeszcz” do dzielenia się wiedzą o przeszłości naszej Małej Ojczyzny. Już po ukazaniu się publikacji mamy informacje uszczegóławiające prezentowane treści. Jedną z nich chcę się podzielić.

Pisząc opracowanie pt. „Zapis dziejowy Kościoła Parafialnego pw. św. Marcina w Jawiszowicach” na podstawie pracy ks. Stanisława Dadaka przedstawiłem skrót wydarzeń z 1968 r. Warto przypomnieć cały zapis z wyjaśnieniem, że „młody parafianin Papla” to Pan Kazimierz Papla.

„I właśnie w Poniedziałek Wielkanocny dnia 15 kwietnia 1968 r. po Mszy św. wieczornej około godziny 19.30 – 20.00 ktoś, nieznany sprawca – świętokradca – człowiek bez sumienia katolickiego – podpalił kościół parafialny w Jawiszowicach. Ksiądz Wacław Heczko przybył z Porąbki około godziny 20.30 i co zastał – „Ogień na północnej stronie kościoła pod obłamkami (sobotami) zobaczyła staruszka schorowana, Młynkowa „z czworaków” pod kościołem. Szła do komórki zamknąć kury - gdy przez

drzewa starego cmentarza (liści jeszcze nie było) zobaczyła jakby dużą płonącą świecę pod kościołem. Zawołała młode małżeństwo Tabisiów. Ci oboje pobiegli pod kościół. Ona zaczęła dzwonić, a on pobiegł do Straży Pożarnej dać sygnał. Równocześnie młody parafianin Papla wracał z żoną do domu i z drogi od stawu pod kościołem zobaczył ogień. Sam podszedł pod obłamki i stwierdził: pali się duży 1,1 m płomień i obejmuje ścianę na załomie w środku kościoła oraz gruby więzარ wieżowy. Na ziemi była położona drabina, a szpara między ścianą a więzarem była zastawiona feretronem, aby ognia nie było widać. Stąd mogła Młynkowa widzieć tylko płomień jakby świecy - choć pożar już był duży. Wtedy Papla odstawił feretron i zobaczył worek z węglem kamiennym wetkany w zapórę, rozpalony i od niego paliły się ściany. Wyrwał worek, zdeptał węgle żarzące się i ścianę płonącą oblał wpięrow wodą święconą, którą wziął w dłoniach z kropielnicy. Ludzie się zbiegli, oblali wodą ścianę i więzარ i ogień ugasili. Przyjechała Straż, z Jawiszowic, z kopalni i Brzeszcz i ogień zupełnie zagaszono” (300 lat Kościoła św. Marcina w Jawiszowicach str. 61).

Myślę, że to uzupełnienie oraz przypomnienie tragicznego wydarzenia parafii w Jawiszowicach będzie zachętą dla Nas aby dzielić się wiedzą o przeszłości, gdyż jej dokumentacja pozwoli nam zrozumieć teraźniejszość i budować lepszą przyszłość.

Józef Stolarczyk

Pożar w kościele św. Marcina w Jawiszowicach

Przeżyłcia ze Świat Wielkanocnych 1968 r. utkwili w mej pamięci na całe życie, szczególnie wracając co roku w drugi Dzień Wielkiej Nocy.

Właśnie w tym dniu, wspomnianego wyżej roku, odwiedziliśmy z żoną wieczorem jej rodziców Annę i Ludwika Górskich zamieszkających przy ul. Kaczej. Tam spotkaliśmy całą najbliższą rodzinę, więc pożył nieco się przedłużył. Około godz. 21 wracaliśmy do domu. Spieszyliśmy się gdyż u moich rodziców pozostawiliśmy naszą czteroletnią córkę i naszego półrocznego syna. Już w drodze między stawkami zauważyliśmy migocący blask pod obłamkami. Większej wagi do tego zjawiska nie przywiązywaliśmy, kroku nie przyspieszyliśmy. Przed bramą wejściową kościoła zainteresowaliśmy się nad przyczyną tych odbłasków, gdyż od dołu zaczęły ukazywać się migocące iskielki. Wtedy było już wiadomo, że to ogień. Jednym tchem pobiegliśmy na plebanie zawiadomić proboszcza. Drzwi otworzyła kucharka, która odebrała wiadomość. Wtedy biegliśmy przed kościół. Żona pobiegła po straż pożarną, a ja zdecydowałem biec gasić ogień. W tym czasie przybiegł z Czworaków Józef Tabis, który też zauważył ogień. Razem dobiegliśmy do bramy, on jednak zawrócił i pobiegł do państwa Dadaków, gdzie w tym dniu było przyjęcie z okazji prymicy ks. Stanisława Dadaka. Zostałem sam. Pomimo ciemności i ogromnego strachu wskoczyłem pod obłamki. Odsunąłem obraz, który zasłaniał ogień. Ogień wtedy sięgał 1,5-2m wysokości. Szybko, zdecydowanie wysunąłem z sąsiedniego obrazu drążek i wygarnąłem rozżarzony do białości węgiel, butami dep-

tałem żar. Miliony iskier unosiło się w górę. Tymczasem żar wdzierał się w mchy uszczelniające drzewa. Przybiegł parafianin Jan Łysakowski, który wiedział gdzie jest woda i wiadra. Przyjechała straż pożarna, która zaczęła zabezpieczać ewentualne rozprzestrzenianie się ognia, obserwując głównie dach kościoła. Ks. Władysław Tęcza otworzył drzwi kościoła. Wewnątrz było pełno dymu wydobywającego się z tych uszczelek między drzewami. Bardzo zdenerwowany proboszcz wyjął z tabernakulum monstrancję, uniósł ją wysoko nad ołtarzem, zebrani już parafianie na kolanach głośno się modlili. Niektórzy zaczęli wynosić chorągwie, wytworzyła się ogromna dezorientacja. Ks. Tęcza usiadł na krześle i oświadczył mi, że tyle lat jest tu proboszczem i dlatego się nie ruszy. Wytłumaczyłem mu, że ogień jest już opłany, chociaż jest jeszcze dym, ale straż pilnuje. Ja już wtedy poszedłem do domu.

O północy w domu pojawiło się dwóch milicjantów i jeden cywil. Zostałem przesłuchany. W ciągu dwóch tygodni byłem przesłuchiwany jeszcze kilkakrotnie. Przez długi czas bałem się, nawet nie wiem czego, ale się bałem. Wkrótce parafia nasza była wizytowana przez kardynała Karola Wojtyłę. Otrzymałem od późniejszego Papieża Jana Pawła II osobiste podziękowanie za uratowanie od pożaru naszego pięknego kościółka. Nasze dzieci są już dorosłe, ukończyły studia, założyły rodziny.

Mówi się, że czas zaciera wspomnienia. Tych przeżyć nie da się wymazać z pamięci.

Wiem, że ogień rozpałił ktoś specjalnie. Obraz, który utkwiał mi w pamięci to rozżarzony węgiel w otoczone spalonym worka.

Wspomnienia Kazimierza Papli z 2002 r.

Są oszczędności!

Dużo się mówi i pisze o tym, że w naszym kraju ogromne pieniądze wydaje się na pensje pracowników administracji państwowej. W debatach sejmowych posłowie proponują różne sposoby, by zahamować tworzenie nowych urzędów niejednokrotnie dublujących kompetencje urzędów już istniejących. Wszyscy lub prawie wszyscy wiemy, że w minionym roku kilka wydziałów naszego Urzędu Gminy tj. wydział geodezji, komunikacji i budownictwa zostało przeniesionych do powiatu. Czy wraz z teczkami zawierającymi dokumentację wydziałów, do powiatu przeniesli się też urzędnicy, którzy pracowali w naszym Urzędzie? Dobrze by było, gdyby pani burmistrz Beata Szydło poinformowała nas podatników, o ile zmniejszyło się zatrudnienie w Urzędzie po likwidacji tych wydziałów. A może jak to było za PRL-u dla tych pracowników stworzono bez koniecznej potrzeby nowe stanowiska referentów, inspektorów, specjalistów itd. w innych wydziałach. Dla samych pracowników to komfortowa sytuacja, bo im więcej urzędników w wydziale, tym bardziej rozmywa się odpowiedzialność za podejmowane decyzje. Brakuje pieniędzy na oświatę, budowę i remonty dróg, pomoc społeczną, a prawie 10 proc. budżetu gminy, którego częścią składają się te pieniądze z płaconych przez nas podatków, przeznaczają się na płace dla urzędników rozdmuchanej administracji. Dlatego proszę w imieniu wszystkich podatników o informację, o ile zmniejszyło się zatrudnienie w Urzędzie Gminy i ile będą wynosiły oszczędności z tytułu przeniesienia tych trzech wydziałów do powiatu.

Podatnik

Sekretarz gminy odpowiada

Na przestrzeni ostatnich lat, faktycznie nastąpiły zmiany kompetencyjne na poziomie samorządów gminnych. W wyniku zmian przepisów i nestety wbrew woli samorządów zadania rządowe realizowane przez samorządy zostały skoncentrowane w powiatach. I tak w 2000 r. przekazano do powiatu zadania związane z ewidencją gruntów, w 2003 r. z komunikacją, a w 2004 r. związane z pozwoleniami na budowę. Takie zmiany nie cieszą się popularnością wśród mieszkańców, bo utrudniają załatwienie podstawowych spraw związanych z wymianą prawa jazdy, zarejestrowaniem pojazdu czy uzyskaniem pozwolenia na budowę. Należy zwrócić jednak uwagę, że do powiatu przeniesiono nie całe wydziały lecz niektóre zadania z poszczególnych wydziałów, które faktycznie mają szerszy zakres działania. Mimo to wraz z przeniesieniem zadań trzy osoby znalazły zatrudnienie w powiecie, a jedna nabyła uprawnienia emerytalne.

Pragnę zaznaczyć, że wydatki na inwestycje w 2005 r. to 21,5 proc. budżetu gminy, na oświatę 37,3 proc., a pomoc społeczną prawie 10 proc.

Zdaję sobie sprawę, że w kraju toczy się publiczna debata na temat obniżenia kosztów administracji rządowej i samorządowej. Tylko że, jak na razie w jednym miejscu się zadań ujmuje a w drugim dwa razy więcej dokłada.

Tomasz Łukowicz

List miesiąca

Jak długo jeszcze?

Wszyscy wiemy, że usypiająco na nasz organizm działa pogoda deszczowa. To sprawa oczywista, chociaż są od tego wyjątki. Otóż pogoda słoneczna, brak opadów deszczu usypiają pracowników Urzędu Gminy, którzy odpowiedzialni są m.in. za odwadnianie dróg i terenów podtapianych po obfitych opadach deszczu. Takim terenem jest rejon przy ul. Pocztowej w Jawiszowicach. Brak odpowiedniego odwodnienia powoduje, że po obfitych opadach deszczu budynki są podtapiane a do akcji usunięcia nagromadzonej wody angażuje się druhowi straży pożarnej. Koszty tej akcji pokrywa Urząd Gminy, czyli my podatnicy. Aby ten problem ostatecznie rozwiązać, zachodzi konieczność wykonania kolektora, który odprowadzałby nadmiar wody. Sprawa odwodnienia ul. Pocztowej ciągnie się ładnych parę lat. Urząd Gminy wiedział o tym problemie. Już w trakcie kampanii wyborczej w 2002 roku, na jednym ze spotkań z wyborcami w sali OSP Jawiszowice, burmistrz Beata Szydło zapewniła zainteresowaną tym problemem osobę, że projekt odwodnienia jest zlecony do wykonania i w najbliższym czasie odwodnienie będzie zrobione. Wszystko na to wskazywało, bo w terenie pojawili się geodeci, którzy wykonali stosowne pomiary potrzebne do opracowania projektu. W budżecie na rok 2003 w wykazie zadań goto-

wych od realizacji ujęto odwodnienie ul. Pocztowej. Można było się o tym dowiedzieć w styczniowych „Odgłosach” z 2003 r. Zadania tego w 2003 r. jednak nie zrealizowano. Ale zostało ujęte ponownie w budżecie na 2004 r. w pkt. 9 dotyczącym gospodarki komunalnej, lecz z literami PT, tzn. projekt techniczny. W kwietniowym numerze „OB” 2004 r. wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Edward Grzywa stwierdza, że bliskie jest rozwiązanie problemu odwodnienia ul. Pocztowej, bo będą kontynuowane prace nad projektem. Coś tutaj nie pasuje. Już w 2002 r. pani burmistrz zapewniała, że odwodnienie będzie wykonane w najbliższym czasie; w budżecie na 2003 rok zostało ujęte w zadaniach gotowych do realizacji, aż tu nagle w 2004 r. dowiadujemy się, że dopiero trwają prace przy projekcie. Przecież jeżeli zadanie było gotowe do realizacji w 2003 r. to musiał być gotowy projekt. Z doświadczenia wiem, że ekipy geodezyjne kilkakrotnie wykonywały pomiary wysokościowe na trasie projektowanego kolektora. Jest pewne, że wykonywali te pomiary nie dla własnej satysfakcji, tylko ktoś za to musiał zapłacić. Nie płacili za to urzędnicy, którzy zlecieli wykonanie pomiarów, tylko zapłacił to Urząd czyli my podatnicy. Z tego co wiem to taki projekt można wykonać w ciągu kilku dni. Dlatego tak trudno zrozumieć dlaczego trwa to już tyle lat. A może w wydziale Urzędu, który zajmuje się tymi sprawami pracują urzędnicy nieudolni, niekompetentni? Póki co mieszkańcom podtapianych posesji pozostaje tylko błagać niebiosy, by nie zsyłały gwałtownych opadów deszczu. Tak na marginesie, dobrze by było, aby radni

zasiadający w komisji, która może kontrolować wydatki Urzędu, sprawdzili ile już wydano pieniędzy na opracowanie projektu odwodnienia tej ulicy. Z ostatniej chwili. W najnowszym numerze OB (luty 2005 r.) czytamy, że w budżecie gminy na 2005 rok ujęto odwodnienie ul. Pocztowej, ale znowu jako projekt techniczny. Na Boga, pytam jak długo może trwać opracowywanie tak prostego projektu.

Podatnik (dane do wiad. redakcji)

Burmistrz wyjaśnia

Problem odwodnienia ul. Pocztowej jest znany zarówno Urzędowi Gminy, Radzie Miejskiej, jak i Burmistrzowi. Jest to sprawa, która ciągnie się faktycznie już od kilku lat.

Wydawać się może, że jest to kwestia prosta do rozwiązania i podzielam opinię mieszkańca, że tak długie jej załatwianie może być irytujące. Rozwiązanie problemu okazuje się jednak trudniejsze niż wydawałoby się na pierwszy rzut oka. Podtrzymuję swoje stwierdzenia z okresu kampanii wyborczej, że projekt odwodnienia ul. Pocztowej był w 2002 r. zlecony. Pierwotne założenia były takie, aby znaleźć rozwiązanie najtańsze i najbardziej skuteczne. Z takim założeniem rozpoczęli swą pracę projektanci.

Jednakże w trakcie prac projektowych, gdy już zmierzano do uzyskania wymaganego przy tego typu inwestycjach pozwolenia na budowę, w wyniku rozbieżności zdań właścicieli działek, musiano odstąpić od pierwotnego projektu. Brak zgody mieszkańców na pierwotnie projektowany przebieg odwodnienia spowodował konieczność przeprojektowania tegoż odwodnienia. Spowodowało to w efekcie wydłużenie procesu projektowania. Obecnie projekt jest opracowany i po uzyskaniu odpowiednich uzgodnień będzie przedstawiony do realizacji.

Nigdy we wspomnianym okresie w budżecie gminy nie pojawiło się zadanie wykonania tego zadania, a jedynie wykonanie projektu, które było przewidziane w kolejnych latach budżetowych. Nie została też zwiększona kwota jego realizacji. Na podstawie umowy zawartej z firmą wykonującą projekt z budżetu gminy zostanie wypłacona kwota 13.254,00 zł za wykonanie prac projektowych.

Pragnę wyjaśnić, że wykonanie takiego projektu wraz z uzyskaniem pozwolenia na budowę nie jest możliwe w ciągu kilku dni. Procedury projektowania i uzyskiwania pozwoleń na budowę, na podstawie obowiązujących przepisów są niestety czasochłonne. Tym bardziej, że muszą być uzgadniane z prywatnymi właścicielami działek, których interes prawny musi być uwzględniony, a nie zawsze zgadzają się oni z przedstawianymi im propozycjami.

Pragnę też zaznaczyć, iż pracownicy Urzędu Gminy zajmujący się tym tematem posiadają odpowiednie kompetencje i wielokrotnie w swej pracy udowodnili, że potrafią rozwiązywać skomplikowane problemy. Tak, jak i czytelnik są mieszkańcami naszej gminy i również z ich podatków, tak jak i moich są realizowane prace inwestycyjne w gminie.

Beata Szydło

Na dwa głosy



Władysław Drobnik, radny, nauczyciel w-f.

Czy w Brzeszczach jest miejsce na skatepark?

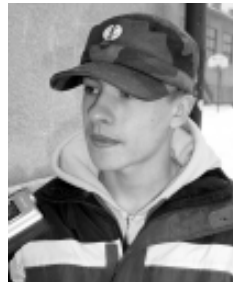
- Widzę duże zainteresowanie skateparkiem wśród młodzieży z różnych rejonów Brzeszcz. Niestety zmuszeni są robić to, co lubią, w miejscach do tego nie przeznaczonych (nieodpowiednich). Myślę, że ci młodzi ludzie właściwie wykorzystają skatepark, a nawet zadeklarują konkretną opiekę nad nim. Park osiedlowy, który aktualnie prezentuje się okropnie, jest doskonałym miejscem na tego typu obiekt.

Rada Miejska podjęła decyzję o przebudowie parku osiedlowego, którego jednym z elementów ma być skatepark. Na pewno nie będzie to tanie, ale musimy zrozumieć, że należy inwestować w takie pomysły, które zapewnią młodym ludziom możliwość aktywnego spędzania wolnego czasu.

W tym roku napisana będzie ostateczna wersja projektu na nowy park. Tempo jego realizacji będzie zależało od woli nowych władz i możliwości finansowych. Osobiście chciałbym, aby realizacja tego zadania przebiegła jak najszybciej.

- Wiemy, że skatepark ma powstać w parku na Osiedlu, kiedy ten będzie modernizowany. Wolelibyśmy jednak, by powstał w parku przy kopalni w Brzeszczach albo na stadionie. Brzeszcze podzielone są na rejony. Kilka razy próbowaliśmy jeździć na Osiedlu i kończyło się to dla nas tym, że pozbywaliśmy się desek. Na Osiedlu na deskach się nie jeździ i nie jesteśmy tam lubiani.

Wydaje mi się, że gminę stać na taką inwestycję. W Chrzanowie powstało całe centrum sportowe. Jest basen, są korty tenisowe i skatepark, o który dbają sami skatebordziści. To bezpieczne miejsce, nie ma tam żadnych rozrób. A w Brzeszczach, gdziekolwiek się pojawimy, od razu jesteśmy spisywani przez Straż Miejską. Jazda na desce po ulicy czy na nieprzystosowanych do tego sportu placach jest bardziej niebezpieczna niż w skateparku. Zawsze się przecież można wywrócić np. na kamieniu. Mówienie, że to niebezpieczny sport to tylko wymówka i szukanie dziury w całym.



Marcin Studencki, uczeń G1, skatebordzista.

Siła samorządów lokalnych

To, że Agenda Zamiejscowa Kancelarii Zarządu Województwa Małopolskiego znajduje się w Oświęcimiu powinno być postrzegane jako plus, swego rodzaju klucz do bram województwa. Ale wiedza na temat tego, co można załatwić przez Urząd Marszałkowski, gdzie trzeba zapukać na poziomie lokalnym jest ciągle mała – mówi Albert Bartosz, kierownik Agendy.

Jacek Bielenin: Czym zajmują się kierownik Agendy Zamiejscowej Kancelarii Zarządu Województwa Małopolskiego w Oświęcimiu?

Albert Bartosz: Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego jest jednostką pomocniczą Zarządu Województwa, który wykonuje uchwały Sejmiku Województwa Małopolskiego np. decyduje na co przeznaczyć pieniądze z budżetu województwa. Jest też jednostką, która w dużej mierze rozstrzyga o tym jakie inwestycje będą finansowane ze środków z Unii Europejskiej.

Urząd Marszałkowski ma swoje wewnętrzne struktury, a jedną z nich jest kancelaria Zarządu Urzędu Marszałkowego, która w największym skrócie mówiąc odpowiada za organizację pracy marszałków województwa. Kancelaria ma trzy agendy zamiejscowe: w Tarnowie, Nowym Sączu i Oświęcimiu. Moim zadaniem jest organizacja pracy marszałków na terenie podległych mi powiatów. Próbuje również wykonywać tutaj pewne funkcje menedżerskie, bo wiedza na temat tego, co można załatwić przez ten urząd, gdzie trzeba zapukać na poziomie lokalnym, jest ciągle mała.

O jaką pomoc może się zwrócić do Pana przeciętny mieszkaniec choćby gminy Brzeszcze?

Urząd Marszałkowski przede wszystkim współpracuje z instytucjami. Jest partnerem dla samorządów lokalnych i organizacji pozarządowych. Są oczywiście sprawy, w których może pośrednio pomóc tzw. przeciętnemu obywatelowi, myślę np. o programach dla osób otwierających działalność gospodarczą czy programach edukacyjnych. Polecam każdemu stronę internetową www.malopolska.pl, gdzie można znaleźć niezbędne informacje.

Narzekamy na przerost biurokracji. Czy ta Agenda jest potrzebna?

Mam nadzieję, że na to pytanie będą mogli odpowiedzieć moi partnerzy lokalni. Z mojego punktu widzenia jest ona bardzo potrzebna. Hiszpanie dopiero po mniej więcej 30 latach, tak naprawdę przekonali się czym są samorządy lokalne i jaką mają siłę. To, że Agenda jest w Oświęcimiu powinno być postrzegane jako plus, swego rodzaju klucz do bram województwa, który można odpowiednio wykorzystać. Zdaję sobie sprawę, że moja ocena nie jest obiektywna.



Albert Bartosz

Jest Pan bardziej rzecznikiem marszałka w terenie, czy też na odwrót – przedstawia Pan problemy społeczności lokalnej marszałkowi?

Dla mnie sytuacja byłaby idealna, gdybym mógł spełniać obie role. Natomiast bardzo zależy mi na rozwoju struktur samorządów lokalnych. Chciałbym, by powiat oświęcimski, który jest najbliższy memu sercu rozwijał się, miał nieograniczony dostęp do dotacji unijnych, które pozwolą realizować na tym terenie cenne programy w zakresie m.in. edukacji, zdrowia, polityki społecznej, kultury czy sportu. Jeżeli wszystko pójdzie dobrze, to w latach 2007 - 2013 z Unii Europejskiej do Małopolski może trafić nawet 1 mld 200 tys. euro. To na co je wydamy, zależy od pomysłów naszych samorządów terytorialnych i organizacji pozarządowych. Wbrew obiegowym opiniom nie są to „trudne” pieniądze. Trzeba tylko przygotować dobre programy. Muszą to być projekty przemyślane, dojrzałe i dobrze uzasadnione.

Zostańmy przy dotacjach unijnych. Po zakończeniu pierwszego naboru do Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego władze powiatu

oświęcimskiego wystosowały list intencyjny do Urzędu Marszałkowego, w którym apelują o większe zrozumienie dla potrzeb powiatu oświęcimskiego.

Fundusze strukturalne dostępne są na zasadach konkurencji i nie każdy złożony wniosek wygrywa. Musimy się oswoić z myślą, że do realizacji wybierane są najlepiej przygotowane programy. Nie przydziela się pieniędzy tylko dlatego, że one się komuś należą. Programy pod-

dawane są ocenie formalnej i merytorycznej - technicznej. Kryteria naboru są przejrzyste, a wnioski przechodzą przez gęste sito. Są dobre albo złe - geografia nie ma tutaj żadnego znaczenia. Z 63 wniosków zaakceptowanych do ZPORR-u w pierwszym naborze, 6 pochodziło z powiatu oświęcimskiego. Znajdujemy się więc w czołówce powiatów, którym przekazano największe środki, a nie jak sugeruje Starostwo najmniejsze. Przy pierwszym naborze do ZPORR-u, nie wszyscy wnioskujący byli dostatecznie przygotowani do nowego wyzwania. W niektórych urzędach zwalniano nawet pracow-

ników dlatego, że przygotowane przez nich programy były odrzucane. Opozycja, a wszędzie taka jest, momentalnie wykorzystała zaistniałą sytuację jako broń w walce politycznej. A trzeba pamiętać, że tak naprawdę wszyscy tych procedur dopiero się uczymy. Poza tym przepisy w dziedzinie pozyskiwania środków unijnych ciągle się zmieniają. Samorządowcy z opóźnieniem dowiedzieli się np. o tym, że z terenu jednego powiatu nie można składać do ZPORR-u dwóch wniosków w tym samym obszarze działania. Dlatego zgłoszony przez władze powiatu oświęcimskiego projekt dotyczący utworzenia zakładu opieki terminowej w Pałacu Radziwiłłów w Grojcu nie otrzymał dotacji, bo tę wcześniej przyznano szpitalowi powiatowemu w Oświęcimiu. Projekt ten ma jednak duże szanse w drugim naborze. Nic nie stoi na przeszkodzie, by został dopracowany i ponownie zgłoszony.



Prima Salon Fryzjerski

Na nadchodzące Święta Wielkiej Nocy składamy najserdeczniejsze życzenia smacznego jajka i mokrego Dyngusa wszystkim klientom, klientom i przyjaciółom

ZAPRASZAMY W NASTĘPUJĄCYCH GODZINACH:

PONIEDZIAŁEK 14⁰⁰ - 21⁰⁰
WTOREK – PIĄTEK 7⁰⁰ - 21⁰⁰
SOBOTA 8⁰⁰ - 13⁰⁰

Tel. 032/737 09 07

(ciąg dalszy ze str. 1)

W trakcie negocjacji zaproponowaliśmy obniżenie strat wody z poziomu 34 proc. do 26 proc. i poziomu marży zysku z 200 tys. zł do 70 tys. zł. To, że w wyniku negocjacji z władzami gminy RPWiK zechciał na własne ryzyko obniżyć marżę zysku i poziom strat wody o 8 proc. jest sukcesem negocjacji obu stron.

Zmienić ustawę

Zasady opracowywania i tryb zatwierdzania taryf na dostawę wody i odprowadzanie ścieków przez przedsiębiorstwa wodociągowe-



Dyrektorowi Andrzejowi Bednarczykowi nie udało się przekonać radnych do zasadności podwyżek taryf.

kanalizacyjne reguluje ustawa z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków. Weryfikacja wniosków taryfowych jest obowiązkiem burmistrza. Rada Miejska ma zaś obowiązek zatwierdzenia taryf poprzez podjęcie uchwały. Zakwestionowanie przez burmistrza stawek taryf z powodu generowania przez przedsiębiorstwo nieuzasadnionych kosztów czy zawyżenia marży zysku nie jest podstawą do żądania zmiany ich wysokości. Również podjęcie przez Radę Miejską uchwały odmawiającej zatwierdzenia taryf nie zobowiązuje przedsiębiorstwa do ich obniżenia. Zgodnie z ustawą taryfy wejdą w życie po 70 dniach od daty złożenia wniosku.

Gminna Brzeszcze za pośrednictwem p. Jacka Falfusa złożyła do Sejmu propozycję zmian w ustawie.

- Przede wszystkim chcemy zwrócić uwagę na to, że jeżeli ustawa mówi o Radzie Miejskiej jako organie zatwierdzającym, a o burmistrzu jako weryfikującym wniosek taryfowy, to należy wskazać ścieżkę odwoławczą w przypadku negatywnej weryfikacji wniosku - mówi burmistrz Beata Szydło. - Organem odwoławczym w razie negatywnego stanowiska burmistrza mógłby być Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta. Na okres rozstrzygnięcia sprawy zatwierdzenie taryf powinno być zawieszane. Potrzebne jest również doprecyzowanie, na czym ma polegać weryfikacja. Obecne zapisy pozbawiają gminę możliwości zweryfikowania wniosku w zakresie struktury kosztów. Projekt zmian w ustawie jest w tej chwili w drugim czytaniu.

Nawet jeżeli nie uda się jej zmienić w tej kadencji Sejmu, to będziemy forsować zmiany w następnej.

Przejąć wodociąg

Do marca 2006 r. w okresie obowiązywania nowych taryf RPWiK Tychy zobowiązał się do przeprowadzenia inwestycji na sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w gminie Brzeszcze. Na modernizację wodociągów tyskie przedsiębiorstwo ma wyłożyć 700 tys. zł. Inwestycje będą prowadzone na ulicach: Ofiar Oświęcimia, Daszyńskiego i Krasińskiego, Kostka Jagiełły, Łęckiej, Idziego i Mickiewicza. RPWiK zainwestuje też 110 tys. zł w budowę hydroforni miejskiej. Kanalizacja ma być modernizowana na ul. Szymanowskiego. Na tę inwestycję RPWiK chce przeznaczyć 100 tys. zł.

O przejściu sieci wodno-kanalizacyjnej zlokalizowanej na naszym terenie w gminie myśli się nie od dziś. Dyrektorzy RPWiK Tychy pytani o plany Ministerstwa Skarbu w kwestii przekształceń spółki nabierają wody w usta i twierdzą, że nic na ten temat nie wiedzą. Póki co, gmina skazana jest na trudną współpracę z przedsiębiorstwem.

- W tej chwili RPWiK trzyma się jednego dostawcy, czyli Górnoląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągowego, które może zaproponować cenę jaką tylko chce, bo ustawa ceny hurtowej nie reguluje - mówi wiceburmistrz Arkadiusz Włoszek.

- Nie twierdzimy, że w momencie komunalizacji sieci wodociągowej taryfy diametralnie spadną - dodaje burmistrz Szydło. - Ale gmina będzie miała pełną kontrolę nad tym, gdzie prowadzone są inwestycje i wtedy dodatkowa dopłata do taryfy będzie miała sens, bo te pieniądze będą inwestowane na miejscu. Dzisiaj wiemy, że RPWiK inwestuje np. w swoją siedzibę w Tychach. Problemem jest także niemożność zweryfikowania kosztów pośrednich przedsiębiorstwa. Nikt nam nie jest w stanie powiedzieć czy wzrost taryf zostanie zatrzymany. Niestety nie ma woli Ministerstwa Skarbu, żeby oddać nam sieć wodociągowo - kanalizacyjną.

JaBi

Podziękowanie

Pragnę złożyć serdeczne podziękowania wszystkim strażakom z terenu gminy, a w szczególności prezesowi OSP Jawiszowice p. Władysławowi Drabkowi oraz p. prezes PSL w Jawiszowicach Władysławowi Jaromin, właścicielowi Firmy Remontowo-Budowlanej - Marianowi Tempieskiemu, p. Józefowi Pękali, p. Janowi Pucka i p. Marii Pydych, którzy udzielili mi wsparcia finansowego przy zakupie protezy kończyny dolnej.

Z wyrazami szacunku i wdzięczności
Józef

O naszej historii

Stowarzyszenie na rzecz Gminy Brzeszcze „Brzost” wydało książkę pt. „Szkice z historii Brzeszcz, Jawiszowic, Przecieszyna, Skidzinia, Przecieszyna, Wilczkowic i Zasola”. Na blisko stu stronach zebrano artykuły, które w latach 1992 - 2002 ukazywały się w *Odgłosach Brzeszcz*. Książka została wydana dzięki finansowej pomocy Gminy Brzeszcze.

- Tematyka dotycząca historii i tradycji naszej gminy była do tej pory rozrzucona po różnych numerach „Odgłosów Brzeszcz” - mówi Barbara Wąsik, prezes stowarzyszenia „Brzost”. - Stąd pomysł na zgrupowanie wszystkich szkiców w jednym miejscu. Chcielibyśmy, by to opracowanie służyło jako książka dydaktyczna dla szkół,



począwszy od podstawowej do średniej, ale również wszystkim mieszkańcom gminy.

Autorami szkiców są: Helena

Fajfer, Wojciech Janusz, Jacek Lachendro, Renata Patyk, Władysław Senkowski, Dorota Sękowska, Grażyna Stolarczyk, Przemysław Szkaradnik i Bolesław Zajac. Przy redagowaniu zbioru pracowali Wojciech Janusz, Jacek Lachendro i Józef Stolarczyk.

- Kiedy studiowałem historię wydawało mi się, że prawdziwa historia dzieje się na poziomie co najmniej ogólnokrajowym, jeśli nie międzynarodowym - mówił na spotkaniu promocyjnym książki Jacek Lachendro. - Ucząc już w szkole przy okazji omawiania ważnych wydarzeń historycznych dzieci pytały mnie, co w tym czasie działo się w Brzeszczach. Wtedy zrozumiałem jak ważna jest historia lokalna.

Książkę można kupić w siedzibie stowarzyszenia „Brzost” przy ul. Kosynierów (budynek starej Gminy). Po 10 egzemplarzy trafi do szkół i bibliotek w całej gminie.

JaBi

Podziękowanie

Podziękowanie za pomoc finansową i organizacyjną po pożarze dla druhów Ochotniczej Straży Pożarnej w Brzeszczach, pracowników Urzędu Gminy i Agencji Komunalnej, prezesa Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Zarządu i Rady Nadzorczej PSS „Społem”, członkini Koła Gospodyń Wiejskich w Brzeszczach składa Kazimiera Kołodziejczyk.

Umrę, ale jeszcze nie dziś

W czerwcu 1940 r. do KL Auschwitz przyjechał pierwszy transport polskich więźniów z Tarnowa. Byli wśród nich w większości ludzie młodzi, aktywni politycznie, społecznicy, nawet kilkunastoletni harcerze. Znaleźli się na terenie, na którym przez pięć lat spływać miały krew, łzy i pot ludzi z niemal całej Europy. Nie zdawali sobie sprawy w jakie miejsce trafili, i że będą pierwszymi ofiarami największego kombinatu śmierci. Ci, którzy przeżyli koszmar Auschwitz, przybyli do Oświęcimia na obchody 60. rocznicy wyzwolenia obozu.

Józef Hordyński urodził się w Zakopanem, tam też chodził do gimnazjum. Jako jeden z pierwszych młodych zakopiańczyków skakał na nartach. Przyjaźnił się z olimpijczykiem Bronisławem Czechem (nr obozowy 349), z którym siedział w jednej celi w Tarnowie. - Za niejedne zawody wylecieliśmy ze szkoły, bo nie wolno nam było w nich startować, dlatego w żadnej szkole nie chcieli mnie przyjąć. W końcu ojciec wysłał mnie do Krakowa i tam skończyłem Gimnazjum Zakonu Pijarów.



Józef Hordyński, nr obozowy 347.

W 1937 r. Józef Hordyński zdał maturę, w 1938 roku ukończył szkołę podchorążych w Jarosławiu, a rok później rozpoczął studia. Chciał zostać lekarzem, a że jest daltonistą, zorientował się że dobry lekarz z niego nie będzie. Został więc studentem wychowania fizycznego. Naukę przerwała wojna.

Jak trafił w ręce Niemców?

- Dobrze znałem i poruszałem się po górach, toteż pomagałem kolegom w ucieczce na Węgry. Kiedy Niemcy się o tym dowiedzieli, aresztowali mnie w maju 1940 r. Już 14 czerwca wywieziono nas do Oświęcimia. Nic wtedy nie wiedziałem o obozach koncentracyjnych, nie spodziewałem się jakie potworne przeżycia mnie tam spotkają, zwłaszcza że zgłosiłem się jako sanitariusz do Krankenbau (szpital obozowy). Przez dwa lata wynosiłem trupy z całego obozu, było nas 4 albo 5 do tej

roboty. W 1943 r. dostałem przydział do komanda liczącego jakieś 2 tys. ludzi i tam prowadziłem ambulans aż do listopada 1944 r. Wtedy to wywieźli nas przez Berlin do Orenburga, potem trafiliśmy do Sachsenhausen i tam doczekałem końca wojny.

Pierwsze dni

- Pierwszy tydzień pobytu w obozie to była swoista kwarantanna. Dzień i noc bito nas, kopano i poniżano. Niemcy nazywali to gimnastyką. Zaraz w pierwszych dniach znalazłem się w obozowym szpitalu, dlatego ominęła mnie tzw. stojka i to pomogło mi przeżyć pierwsze dni.

„Winettu” Karola Maja, ulubiona książka Niemców ułatwiła Hordyńskiemu życie obozowe. Któregoś dnia czytał tę powieść w j. niemieckim, który znał jeszcze z gimnazjum. Zauważył to esesman - lekarz obozowy i skierował go do pracy w komandzie sanitariuszy. - Czytałem, by przetrwać, po prostu biłem się o życie. Najbardziej ludzcy i uczuciowi byli prości szeregowi niemieccy żołnierze. Jeden z nich - blokowy, przeżywałem go „żabka” ostrzegł mnie przed esesmanem, który popisywał się tym, że jednym ciosem łamał szczękę. Z komendantem obozu Rudolfem Hossem nie miałem bezpośredniego kontaktu, często go jednak obserwowałem. Był to zarozumiały niemiecki oficer. Już jako esesman zamordował swojego kolegę.

Codziennosc

- Pobudka była o 6 rano i już wiedziałem, że czeka mnie znoszenie ciał z całej doby do trupiarni. Wkładaliśmy po 2-3 ciała do jednej skrzyni. Te skrzynie w południe wywożono do krematorium. W 1942 r. było już jakieś 8 pieców, mimo to nie nadążały ze spalaniem. Trupy były też wrzucane do dołów z kwasem fosforowym. Potem zasypywano je ziemią. Na tym miejscu sadzono brzoźki, które przewracały się od gazu ulatniającego się spod ziemi z rozkładających się ciał. W grudniu 1940 r. umierało średnio 10 osób na dobę, a już w 1941 r. - 40, do tego dochodziły rozwalki czyli rozstrzelanie przez raportfuhrera Gerharda Palitzsch i gazowanie. Żydowskie sonderkomanda pracowały nie dłużej niż 3 miesiące. Niemcy od razu uśmiercali całe komando, dziennie ok. 300 Żydów. Na ich miejsce do komando brali następnych.

Po wojnie

Józef Hordyński kontynuował rozpoczęte przed wojną studia. Wrócił również do uprawiania sportów zimowych.

- Skakałem jak Małysz na Krokwi, brałem udział w zawodach w Zakopanem, Karpaczu. Najdłuższy skok na odległość 82 metrów oddałem na zawodach w Szklarskiej Porębie. W 1951 r. wzięli mnie do wojska ludowego, a w „Żołnierzu Polskim” napisali artykuł na całą stronę, że nowy trener będzie uczył narciarstwa w wojsku. Tylko, że umieścili mnie w takiej miejscowości pod Poznaniem, gdzie nigdy nie było śniegu. Po dwóch latach przeniesiono mnie do wrocławskiego WKS-u, a po jakimś czasie trafiłem do Łądko-Zdroju, gdzie zostałem

kierownikiem rehabilitacji i gimnastyki leczniczej. Od ponad 20 lat jestem na emeryturze. Mieszkam znowu w Zakopanem.

Sądziłem, że będę łowił ryby

Kiedy w maju 1940 r. niemieccy policjanci zjawili się w domu Kazimierza Zająca miał zaledwie 16 lat. Był wtedy uczniem 3 klasy gimnazjum.

- W chwili aresztowania miałem na sobie harcerski mundur. W więzieniu w Tarnowie przebywałem do 13 czerwca. Rano następnego dnia wprowadzono nas na dworzec i załadowano do pociągu. Nie wiedzieliśmy, gdzie jedziemy. Powiedziano nam tylko, że do obozu. W 1939 r. byłem na obozie harcerskim i myślałem, że ten będzie podobny. Miałem nawet przy sobie żyłkę nawiniętą na kołowrotek i sądziłem, że będę łowił ryby. Pociąg zatrzymał się w Krakowie.

Kazimierz Zająć, nr obozowy 261.

Tam dowiedzieliśmy się, że Paryż skapitulował. Niemców to bardzo ucieszyło. Jechaliśmy dalej w kierunku zachodnim, podróż zakończyliśmy w Oświęcimiu. Na placu przed obozowym budynkiem czekało na nas kilkudziesięciu ludzi ubranych jak marynarze. Mieli na sobie granatowe, okrągłe czapki i spodnie w paski. To byli Niemcy, nasi wychowawcy. A edukację zaczęli od bicia nas kijami, żebyśmy szybciej się ruszali. Rozdano nam numery i od tego czasu przestałem być człowiekiem. Zostałem numerem 261.

Pierwsze dni

- Spędziłem je na gimnastyce. Była ciężka - padnij, powstań, tocz się, kacz chód, skacz jak żaba. I tak dzień po dniu. W tym czasie zdarzyła się pierwsza ucieczka więźnia, nazywał się Wieniowski. Tak naprawdę było to jego fałszywe nazwisko. Więźniów surowo karano za ucieczkę. Rozpoczął się apel. Powiedziano nam, że będziemy stać tak długo, aż więzień się nie znajdzie. Staliśmy z rękami założonymi za głowę, a gdy ktoś stracił równowagę, dostawał kopniaki od esesmanów. O północy przyszedł do nas raportfuhrer Palitzsch i zrobił nam gimnastykę. Myślał, że nam tym zaszkodzi, tymczasem rozkurczyliśmy mięśnie i przetrwaliśmy stojkę do rana. Rano, kiedy znów przyszedł Palitzsch, tym razem z tłumaczem, kazali wystąpić 30 więźniom. Znałem tego tłumacza, bo pochodził z mojej miejscowości - Brzeska. Mrugnął do mnie, więc wystąpiłem. Zatrudniono nas do przygotowania budynku do dezynfekcji. Kleiliśmy szczeliny w oknach i drzwiach, tak by można było budynek zagazować. Gdy wróciliśmy na miejsce apelu, ludzie ze zmęczenia padali.

Mieliśmy służyć nowej ojczyźnie

Kazimierz Zając nie pamięta okresu po stójce. Nie wie co robił, gdzie przebywał. Świadomość odzyskał dopiero w połowie października. Przypomina sobie, że pracował w magazynie ze śrubkami i narzędziami, że zatrudniony był do rozładunku wagonów z materiałami jakie przychodziły do obozu, że toczył z kimś drugim drut kolczasty zwinęty w rolki.

- 20 października 1940 r. jako, że byliśmy młodociani, powiedziano nam, że będziemy się uczyć zawodu, byśmy mogli wiernie służyć nowej ojczyźnie – Niemcom. Przydzielono mnie do nauki zawodu tokarza. Już po 6 miesiącach musiałem zrobić tzw. sztukę na dowód tego, że zostałem nauczony zawodu. Kapo ślusarni Kurt Miller chwalił się przed oficerami niemieckim, że tak szybko nas uczy. Jako tokarz pracowałem do końca swojego pobytu w obozie. Byłem przyzwyczajony do ciężkich warunków. W domu było nas sześcioro rodzeństwa, ojciec pracował sam. Nigdy nie paliłem, więc nie musiałem w obozie sprzedawać chleba i zupy za papierosy, jak to robili niektórzy moi koledzy. My więźniowie o dziennych racjach jedzenia mówiliśmy, że jest to za dużo, żeby umrzeć, a za mało, żeby żyć. Obóz opuściłem 11 grudnia 1944 r. Przeniesiono mnie do Nanthenhausen, później do Rawensbruck. Tam znowu pracowałem w tokarni. Toczyłem części do broni V2. Było tam dużo warszawiaków, oni obsługiwali aparaty do produkcji obudowy bomb.

Praca w ślusarni pozwoliła Kazimierzowi Zającowi przeżyć obozowe lata. Toczył pierścionki i klamer do pasków oraz części do golarek dla współwięźniów zarabiał na porcje chleba. Przedmioty te robił ze złota; jak przyjeżdżały żydowskie transporty, więźniowie potrafili skombinować trochę złota. Kiedyś z kolegą wykonał 10-litrowy baniak na zupę. Z kuchni przynoszono im wtedy nocą jedzenie.

Żywa lekcja historii

- 2 maja obóz w Rawensbruck oswobodziły wojska anglojęzyczne. Nie wiem czy to byli Amerykanie, czy może Anglicy. Zatrzymaliśmy się w opuszczonym niemieckim gospodarstwie. Tam urządziliśmy sobie ucztę z kurcząt. Tymczasem o drugiej w nocy okazało się, że Niemcy znów nas otoczyli. Zaczęli gnać nas na zachód. Na miejsce Anglików, którzy jak się okazało dotarli poza ustalony wcześniej teren, szybko zjawili się Rosjanie. 5 maja rozpocząłem powrót do domu. Do Polski wracałem rowerem, a potem piechotą, bo żołnierze radzieccy mi go zabrali. Do domu dotarłem 18 maja nocą.

Kazimierz Zając od września 1945 r. uczył się w szkole dla dorosłych. W ciągu roku skończył 3 i 4 klasę gimnazjum oraz 1 i 2 liceum. Na jesieni następnego roku rozpoczął studia na Akademii Handlowej, jednocześnie pracując w browarze w Brzesku. Początkowo jako pracownik fizyczny, a potem jako pracownik umysłowy. Później pracował jako instruktor BHP we fabryce opakowań blaszanych.

O obozie pierwszy raz w życiu powiedział swo-

im córkom, kiedy były w gimnazjum. Teraz swoimi przeżyciami dzieli się z młodzieżą szkolną. Jest zapraszany na liczne spotkania i prelekcje.

- Nie pozwolę zapomnieć o Auschwitz. Póki ja i moi koledzy żyjemy, jesteśmy żywą lekcją historii.

Idzie wojna

Józef Stós jako mody chłopak uwielbiał grać w piłkę nożną. Już w dzieciństwie kolegował się z Kazimierzem Zającem. W sierpniu 1939 r. pojechał na obóz harcerski do Wielkiej Wsi Hallerowo k. Cetniewa. Kiedy przejeżdżali przez Wolne Miasto Gdańsk, już wtedy dało się odczuć nadchodzącą wojnę. Niemcy wygrażali Polakom, a Polacy Niemcom. Gdy wrócił do domu, mundur



Józef Stós, nr obozowy 752.

harcerski zamienił na mundur przysposobienia wojskowego. Zgłosił się do Ochotniczej Służby Wojskowej Pomocniczej. We wrześniu 1939 r. jako gimnazjalista trafił przez Lwów i Stryj na wschodnie tereny Rzeczypospolitej. W szwadronie „Mizocz” strażnicy Korpusu Ochrony Pogranicza został wzięty do niewoli sowieckiej. Po udanej ucieczce powrócił w rodzinne strony (Okocim). 3 maja 1940 r. został aresztowany jako zakładnik i osadzony w więzieniu w Tarnowie. 14 czerwca został wywieziony pierwszym transportem do obozu w Oświęcimiu.

W kolejce po numery

- W Auschwitz ustawili nas w kolejce po numery. Sądziлись, że może ich zabraknie. Myliliśmy się, dostałem numer 752. Na początku pobytu pracowałem w komandzie prowadzącym odswadzanie. Stałem się ulubioną ofiarą do bicia esesmana, którego nazywaliśmy „fajeczka”. Miałem jednak na niego sposób. Tuż przed ciosem „fajeczki” efektownie upadałem. Raz zrobiłem to jednak za wcześnie. Esesman był wściekły i skopał mnie solidnie. Jakiś czas potem zachorowałem na różę oka. Z okresu ślepoty nic nie pamiętam. Po odzyskaniu wzroku pracowałem w ciesielni. Tam miałem wypadek, roztrzaskałem siekierą kolano. Esesman w szpitalu powiedział mi, że powinienem zostać stracony. Odpowiedziałem mu, że umrę, ale jeszcze nie dziś. Potem byłem murarzem. Uczono nas cieciami cegieł, wtedy też wynalazłem patent na pieczenie ziemniaków. Pokrojone plastry kładłem pomiędzy rozgrzane cegły. Za to, jak i za samo kombinowanie ziemniaków groziła utrata życia. Po jakimś czasie trafiłem

do komanda krawców. Wiosną 1942 r. zabrano mnie do budowy obozu w Brzezince. Raz, kiedy wysłano mnie z kolegą do Bobrka po deski na szafę dla vorarbeitera, mieliśmy szansę uciec. Nie zdecydowaliśmy się jednak, bo do Auschwitz zwożono całe rodziny uciekinierów. Nie chcieliśmy skazywać bliskich na śmierć. Potem przyszło mi pracować w składzie materiałów betonowych, 15 metrów od Kanady (magazynu rzeczy osobistych odbieranych przybyłym do obozu więźniom). Zabieraliśmy stamtąd smalec, bulion w puszkach, które przywozili ze sobą nowi więźniowie. Wtedy po raz kolejny zachorowałem. Tym razem na zapalenie spojówek i świnkę. Nie poszedłem jednak do krankenbau, bo już wtedy brali stamtąd do gazu. Pomagali mi koledzy. Prowadzili mnie do pracy, pozwalali spać w kryjówce, którą dla mnie zrobili. Tak udało mi się wyzdrowieć.

Koszmar na szczęście nie wrócił

28 października 1944 r. Józef Stós został wywieziony do Oranienburga, filii obozu w Sachsenhausen, a potem do Buchenwaldu. Tam „obdarzono” go ostatnim już obozowym numerem 95389. W Buchenwaldzie był osobą szanowaną. Miał najdłuższy staż obozowy. 10 kwietnia 1945 r. rozpoczęła się ewakuacja obozu.

- Szliśmy w konwoju pieszym do Dessau-Roessler, potem płynęliśmy Łabą na barkach „berlinkach”. Esesmani nie wiedzieli co z nami robić. Próbowali nas zatopić. W tych dniach przeżyliśmy też bombardowanie Drezna. Po kilku nieudanych próbach zatopienia barek uciekliśmy, było nas 50, przez Sudety do wolnej już Czechosłowacji. Wracając do Polski pociągiem, spostrzegłem, że ten zatrzymał się na stacji z napisem Oświęcim. Przed dłuższą chwilę byłem przerażony. Koszmar na szczęście nie wrócił. Do rodzinnego Okocimia dotarłem 19 maja 1945 r.

Budowniczy kościołów

Józef Stós po wojnie otrzymał świadectwo dojrzałości w gimnazjum i liceum w Brzesku. Potem studiował na Wydziale Architektury w nowo powstałej AGH w Krakowie. Po studiach w 1950 r. nakazem pracy został skierowany do Zarządu Budownictwa Wojskowego w Bydgoszczy. Potem pracował w Górniczym Biurze Projektów Przemysłu Skórzanego w Krakowie. W latach 1968-1972 w Limanowej prowadził własny murarski zakład usługowy. Od 1973 r. aż do przejścia na emeryturę w 1978 r., pracował w Biurze Projektów Przemysłu Cementowego, Wapienniczego i Gipsowego w Krakowie. Projektował obiekty dla wojska, kopalń, budowlę przemysłowe i użyteczności publicznej. W latach 1982-1993 kierował budową kościołów w Złotej i Kątach Iwkowskich koło Brzeska oraz pracami konserwatorskimi w kościele parafialnym w Okocimiu.

Jest członkiem Zarządów Towarzystwa Opieki Nad Oświęcimiem i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Rodzin Oświęcimskich.

Ewa Pawlusiak
Jacek Bielenin

KINO WISŁA Repertuar

01-03.03.2005
godz. 18.00 KUBUŚ I HEFALUMPY (USA, b.o.)
godz. 20.00 SKARB NARODÓW (USA, 13)
04-06.03.2005
godz. 18.00 KUBUŚ I HEFALUMPY
godz. 20.00 SKARB NARODÓW
07.03.2005 nieczynne
08-10.03.2005
godz. 18.00 KUBUŚ I HEFALUMPY
godz. 20.00 SKARB NARODÓW
11.03.2005 FESTIWAL FILMÓW DLA KOBIET
godz. 17.00 ZATAŃCZ ZE MNĄ (USA, 15)
godz. 19.00 CZASEM SŁOŃCE, CZASEM DESZCZ (INDIE, 2001)
12-13.03.2005
godz. 18.00 ZATAŃCZ ZE MNĄ
godz. 20.00 CZASEM SŁOŃCE, CZASEM DESZCZ
14.03.2005 nieczynne
15-17.03.2005
godz. 17.00 CZASEM SŁOŃCE, CZASEM DESZCZ
godz. 20.15 ZATAŃCZ ZE MNĄ
18.03.2005 WIECZÓR OSKARDÓW (szczegóły na plakatach)
INIEMAMOCNI, AVIATOR, ZA WSZELKĄ CENĘ
19-20.03.2005
godz. 17.00 INIEMAMOCNI
KINO KONESERA godz. 19.00 UPIÓR W OPERZE
21.03.2005 nieczynne
22-23.03.2005
godz. 18.00 INIEMAMOCNI
24-27.03.2005 nieczynne
28-29.03.2005
godz. 18.00 POZNAJ MOICH RODZICÓW (USA, 15)
godz. 20.00 BARDZO DŁUGIE ZARĘCZYN
30.03.2005
godz. 19.00 POZNAJ MOICH RODZICÓW
godz. 21.00 BARDZO DŁUGIE ZARĘCZYN
31.03.2005
godz. 18.00 POZNAJ MOICH RODZICÓW
godz. 20.00 BARDZO DŁUGIE ZARĘCZYN

OŚRODEK KULTURY oraz OGNIKO MUZYCZNE "METRUM"

Zapraszają do nauki gry na:

Gitarze klasycznej, elektrycznej i basowej,
organach elektrycznych, fortepianie, akordeonie,
klarnecie i saksofonie

Gra na instrumencie
realizowana jest
wg indywidualnego
toka nauczania
a lekcje teorii w grupach.

Ognisko muzyczne oferuje także zakup instrumentów muzycznych
po atrakcyjnych cenach

Informacja o zapisach: w poniedziałki od 14.00 do
18.15/sala nr 15 OK/ lub telefonicznie: 0 606 335 683

Nie umiemy pomóc!

W parku osiedlowym i Ośrodku Kultury w Brzeszczach odbyła się kolejna edycja „Bezpiecznej Gminy za kółkiem”. Organizatorzy zapewnili zgromadzonym widzom wiele atrakcji, w tym jazdę na czas na specjalnym torze, test Stewarda, pokaz ratownictwa przedmedycznego i projekcje filmów z rajdów samochodowych.

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych impreza przyciągnęła wielu sympatyków „czterech kółek”. Pierwszą konkurencją był konkurs jazdy samochodem na czas. W rywalizacji wzięło udział kilkunastu uczestników, z których część miała spore problemy z manewrowaniem na oblodzonym placu.

Każdy chętny mógł spróbować swych sił w teście Stewarda, polegającym na płynnym przejeździe pomiędzy rozstawionymi pachotkami, bez zrzucenia piłki, która znajdowała się na specjalnym talerzu umieszczonym na przedniej masce samochodu. Publiczność głosowała na samochód o najlepszym wizerunku spośród startujących tego dnia.

Zbigniew Gabrys i Piotr Adamus zaprezentowali samochody, w których rywalizują podczas rajdów. Wiele osób wykorzystało możliwość zrobienia sobie zdjęcia z ich imponującymi „maszynami”.

Grupa młodych ludzi pod wodzą Dawida Burzackiego przygotowała pokaz ratownictwa przedmedycznego. – Stan umiejętności udzielania pierwszej pomocy przez polskie społeczeństwo jest fatalny – mówi Andrzej Dziędziel, ratownik medyczny, który prowa-

dził całą imprezę. – Mamy cztery minuty na uratowanie człowieka. W tym czasie na pewno nie dotrze do rannego żaden zespół ratowniczy. Karetka Zespołu Ratownictwa Medycznego z Oświęcimia dyżuruje w Brzeszczach w weekendy, a w dni powszednie od godziny dziewiętnastej do siódmej rano. Dodatkowo musi ona zawozić do Oświęcimia wszystkich hospitalizowanych pacjentów. Jeśli sami nie będziemy umieli udzielić szybkiej pomocy, to pretensje możemy mieć tylko do siebie. Cieszy mnie jednak fakt, że jest w Brzeszczach sporo chętnych do zapisania się do Maltańskiej Służby Medycznej, któ-



rej oddział powstaje w Oświęcimiu.

Druga część „Bezpiecznej Gminy za kółkiem” odbyła się w Ośrodku Kultury. Na sali widowiskowej przeprowadzony został m. in. test pierwszej pomocy i konkurs na odgadywanie marek samochodów rajdowych po dźwięku ich silnika. Zaprezentowane zostały także filmy z rajdów Zbigniewa Gabrysa, wzbogacone komentarzem kierowcy. W holu Ośrodka Kultury zawodnicy w trzech kategoriach wiekowych ścigali się na trasie popularnej gry komputerowej Colin McRae Really.

Nagrody zwycięzcom wszystkich konkursów wręczyli m.in. burmistrz Beata Szydło i Zbigniew Gabrys.

TT



Na 100-lecie

Na zakończenie obchodów jubileuszu 100-lecia powstania parafii św. Urbana w Brzeszczach, 16 stycznia parafianie wysłuchali koncertu zespołu barokowego im. Telemanna „Cztery pory roku” A. Vivaldiego.



Kalendarium przedsięwzięć w marcu

• „ĆWICZENIA Z WYOBRAŹNI”

• 04 marca godz. 17.00 (sala nr 15)

Podsumowanie i rozstrzygnięcie Powiatowego Konkursu Nieprofesjonalnej Twórczości Literackiej

W programie: rozdanie nagród, spotkanie z jurorami.

• III ZIMOWY TURNIEJ TAŃCA DISCO- DANCE- SHOW

• 12 marca (sala widowiskowa)

W programie:

Godz. 9.30 - eliminacje

Godz. 16.00 - pokazy finałowe

• „STĄD JESTEM”

• 21 marca godz. 12.00 (sala widowiskowa)

Projekt edukacji regionalnej - piąta edycja CZTERECH PÓR ROKU. W programie prezentowane będą legendy związane z nazwą miejscowości. W realizację projektu zaangażowani są uczniowie szkół podstawowych, zespoły regionalne, nauczyciele oraz placówki Ośrodka Kultury.

• GIEŁDA PRZEDŚWIĄTECZNA

• 16, 17, 18 marca (hol dolny OK)

Giełda przedświąteczna jest zorganizowana w celu ekspozycji pięknych ozdób świątecznych, które powstają na zajęciach w szkołach, świetlicach oraz umożliwienie mieszkańcom zakupu tych ciekawych prac.

Sprzedaż odbywać się będzie przez trzy dni tylko w wyznaczonych godzinach.

• FORUM WOLONTARIATU

• 16 marca godz. 13.00 (sala nr 15)

Spotkanie przedstawicieli poszczególnych organizacji.

• PIÓROMANI

• 22 marca godz. 17.00 (sala nr 15)

Spotkanie Nieprofesjonalnej Grupy Literackiej.

• „PRZECIWKO AGRESJI”

• 30 marca godz. 16.00 (sala widowiskowa)

W programie:

- prezentacje sceniczne przedstawień w wykonaniu młodzieży z gimnazjów i szkół średnich

- podsumowanie konkursu na plakat pn. PRZECIWKO AGRESJI

- FORUM DYSKUSYJNE - do dyskusji ze specjalistami serdecznie zapraszamy rodziców, pedagogów i młodzież.

Wstęp wolny!

WYSTAWY W OK:

• 29 marca godz. 17.00

„Mistrz i uczniowie” - wystawa grafiki Mariana Majkuta z Oświęcimia.



Programy Domów Ludowych i świetlic OK

Skidziń

04.03 Bajkowe popołudnie dla dzieci (15.30).

10.03 Spotkanie okolicznościowe w Klubie u Seniora (16.00).

16.03 Zwyczaje wielkanocne - spotkanie biblioteczne dla dzieci.

17.03 Pokaz kulinarny - szczegóły na plakatach (16.00).

19.03 Wielkanocne pisanki: zdobienie jajek woskiem; zajęcia plastyczne połączone z konkursem prac (15.30)

22.03 „Witaj wiosno” - spacer nad Sołą, topienie marzanny, poszukiwanie pierwszych oznak wiosny, quiz wiedzy.

Bór

10.03 Dzień Kobiet w Klubie Seniora (17.00)

11.03 „Wisząca dekoracja wielkanocna” - zajęcia plastyczne dla dzieci i młodzieży szkolnej (16.00).

18.03 „Serwetkowe kwiaty - powitanie wiosny” - zajęcia plastyczne dla dzieci i młodzieży szkolnej (16.00).

30.03 „Mój przyjaciel smok” - wyprawa do krainy baśni - spotkanie z książką z udziałem przedszkolaków (11.00).

os. Paderewskiego

04.03 „Pokochajmy czarownice” - spotkanie z literaturą.

08.03 Spotkanie Pań z okazji Święta Kobiet.

11.03 Robimy ozdoby świąteczne - baranki, zajączki.

18.03 Witamy wiosnę - palenie marzanny.

23.03 Robimy pisanki.

31.03 Ortografia na wesoło.

Zasole

08.03 „Dzień Kobiet” - spotkanie z członkiniami Stowarzyszenia Amazonek.

09.03 „Z czym kojarzy ci się nazwa twojej miejscowości” - konkurs plastyczny.

15.03 „Wielkanocne majsterkowanie” - zajęcia plastyczno-techniczne.

16.03 Konkurs na palmę wielkanocną.

17.03 Tworzymy wiosenny wystrój świetlicy.

18.03 „Marzanna i wiosenny gaik” - zajęcia plastyczno-techn.

21.03 Spacer nad Sołą - topimy marzannę.

Wilczkowie

04.03 Zapraszamy dzieci, które chcą wziąć udział w inscenizacji „Kota w butach” (15.30)

16.03 „Wielkanocne zwyczaje” - spotkanie biblioteczne dla dzieci.

21.03 Witamy wiosnę - topimy marzannę (15.00)

W czwartki o godz. 15.30 zapraszamy dzieci na zajęcia plastyczno-techniczne. W tym miesiącu będziemy robić kartki i ozdoby wielkanocne.

Przecieszyn

Świetlica czynna w środy i piątki w godz. 15.00-19.00.

9.03 Dzień Młodej Kobiety w świetlicy.

11.03 Robimy wielkanocne dekoracyjne zajączki i stroiki.

16.03 Malujemy różnorodnymi technikami pisanki.

18.03 Robimy marzannę na powitanie wiosny.

* Biblioteka zaprasza w poniedziałek, wtorek, czwartek w godz. 15.00-20.00

* Do gry w tenisa stołowego zapraszamy codziennie w godz. 15.00-19.00, na dużej sali. Obowiązuje obuwie zastępcze.

Huragan babski - zapraszamy w środy od godz. 17.00.

05.03 Na Dzień Kobiet zaprasza KGW i Huragan.

09.03 Wyjazd do kina.

16.03 Robimy stroiki świąteczne.

Jawiszowice

03.03 Turniej wiedzy pożarniczej.

10.03 Robimy oryginalne kartki świąteczne z wykorzystaniem papieru kolorowego, bibuły itp.

16.03 „Stąd jestem” - w poszukiwaniu własnych korzeni - projekt edukacji regionalnej

22.03 Konkurs na najpiękniejszą pisanek wielkanocną.

30.03 Konkurs talentów dla dzieci i młodzieży.

Os. Szymanowskiego

Plan zajęć i imprez na tablicy w świetlicy osiedlowej.

Misterium Męki Pańskiej

W atmosferę zbliżających się świąt Wielkiej Nocy wprowadzili mieszkańców gminy aktorzy-amatorzy z parafii Matki Bożej Bolesnej w Jawiszowicach-Brzeszczach Osiedlu wystawiając 26 lutego na deskach Ośrodka Kultury Misterium Męki Pańskiej. Spektakl zostanie powtórzony 19 marca o godz. 16-tej.

- Dziesięć lat temu brałem udział w takiej inscenizacji, jeszcze jako diakon i grałem w niej też Pana Jezusa. Reżyserował ją aktor z Teatru Białulka w Bielsku-Białej p. Eugeniusz Jachym - mówi ks. Czesław Chrzęszcz, który tym razem na swoje barki wziął cały ciężar wystawienia Misterium. - Zmieniliśmy tylko scenę modlitwy w Ogroju. Powstała ona w oparciu o motywy z filmu „Pasja”. Udało się nam uzyskać zgodę właścicieli

ścieżki dźwiękowej na wykorzystanie fragmentu z tego filmu.

Wystawienie sztuki, w której grają prawie wszyscy członkowie



Podczas Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus ustanowił sakrament Eucharystii.

oazy rodzin z parafii Matki Bożej Bolesnej oraz zaprzyjaźnione z parafii św. Urbana i z Oświęcimia, poprzedziły liczne próby. Od wrze-

śnia, z przerwą w drugiej połowie grudnia i w styczniu, spotykali się w poniedziałkowe wieczory w Ośrodku Kultury.

- Nie łatwo jest zebrać wszystkich razem, a do tego jeszcze wpi-

ję dyrekcji i pracownikom OK za pomoc w przygotowaniu scenografii i nagłośnienia, i goszczenie nas pod swoim dachem. Jestem pełen podziwu dla naszych aktorów, że tak emocjonalnie wczuli się w odgrywane role. Ktoś zapuścił brodę specjalnie dla potrzeb sztuki, ktoś zgolił wusy, którego pielęgnował od młodości, a stroje udało nam się wypożyczyć z Teatru Polskiego w Bielsku-Białej. Nasi aktorzy-amatorzy sami też uzupełniali je według swoich pomysłów.

W przedsięwzięcie, z którego dochód (wolne datki) przeznaczony będzie na organizację kolonii dla dzieci z rodzin ubogich, zaangażowała się również kadra wychowawców kolonijnych oraz przedstawiciele służby liturgicznej i chóru parafialnego.

Sztuka powstała już w ubiegłym roku, ale jednemu z głównych aktorów przytrafił się wypadek i złamana noga przeszkodziła wtedy w jej premierze.

Ewa Pawlusiak

Laur dla kopalnianej orkiestry

Orkiestra Dęta kop. Brzeszcze otrzymała doroczną nagrodę starosty oświęcimskiego za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury w 2004 roku. Drugim laureatem został Janusz Toczek, nauczyciel PZ nr 1 Szkół Ogólnokształcących im. St. Konarskiego, animator kultury, dramatisarz i reżyser. Wśród nominowanych do nagrody znalazła się również brzeszczańska poetka i malarka Krystyna Sobocińska. Orkiestrę i poetkę do nominacji zgłosił OK Brzeszcze

roku kapituła przyznając orkiestrze nagrodę burmistrza „Oskardy 2004”.

- I w tym roku pracować będziemy na dobre swoje, kopalni i gminy imię - mówi kapelmistrz Obstarczyk. - 12 czerwca wystąpimy w andrychowskim przeglądzie. Przygotowaliśmy nowy repertuar. Zagramy marsza „Odwach” Edwarda Maja, utwór „Oregon” - fantazję na orkiestrę dętą kompozytora Jakoba de Haana oraz utwory Mozarta, Handla i Beethovena w opracowaniu klasycznym.

Ten sam repertuar zaprezentujemy w Nowym Sączu podczas 28 już Festiwalu w dniach 17-19 czerwca. Zaproszono nas też do wzięcia udziału w I Przeglądzie Orkiestr Dętych powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Na pewno pojedziemy.

Kandydatury do nagrody do końca ub. roku mogły wnioskować instytucje kultury, jednostki samorządu terytorialnego, związki lub stowarzyszenia zawodowe, twórcze i kulturalne. Komisja oceniająca, w skład której weszli laureaci poprzednich edycji konkursu, przy opiniowaniu wniosków kierowała się wkładem nominowanych w rozwój kultury na szcze-

ponadlokalnym oraz promowanie i kształtowanie pozytywnego wizerunku Ziemi Oświęcimskiej.

Przyznawana od 2002 r. nagroda ma na celu wspieranie i promowanie twórczości, edukacji kulturalnej oraz podejmowanie działań i inicjatyw związanych z ochroną dziedzictwa kulturowego.

Ewa Pawlusiak



7 marca w Oświęcimskim Centrum Kultury kapelmistrz Józef Obstarczyk odbierze nagrodę starosty.

To nie pierwsze wyróżnienie kopalnianej orkiestry. Jej członkowie wraz z kapelmistrzem Józefem Obstarczykiem często wracali do Brzeszcz z laureami zdobywanymi m.in. w Przeglądzie o „Liść Platana” w Andrychowie i podczas Festiwalu Orkiestr Dętych „Echo Trombity” w Nowym Sączu. Ich zasługi w rozwój kultury doceniła też w grudniu ub.

Zaproszenie

Parafia Matki Bożej Bolesnej w Jawiszowicach - Brzeszczach Osiedlu i Ośrodek Kultury w Brzeszczach zapraszają na Misterium Męki Pańskiej w wykonaniu aktorów-amatorów z parafii MBB. Spektakl odbędzie się 19 marca (sobota) o godz. 16.00 w Ośrodku Kultury. Wstęp bezpłatny. Wolne datki przeznaczone zostaną na zorganizowanie wyjazdów kolonijnych dla dzieci z ubogich rodzin.

Zapowiedź kulturalna

24 kwietnia godz. 16.00 (sala widowiskowa)
CEZARY PAZURA – spotkanie kabaretowe
Przedprzedaż biletów od dnia 1 marca w pok. nr 17 (dział merytoryczny)
BILET: 35 zł
Rezerwacja pod nr tel. (032) 2111490, (032) 2111628, (032) 2111391

ZAKŁAD USŁUGOWY

- CZYSZCZENIE PIERZA
- PRZERABIANIE PIERZYN NA KOŁDRY I PODUSZKI

Zapraszamy: poniedziałek, środa, piątek
w godzinach 15.00 - 19.00

43-225 Wola, ul. Kwiatowa 3,
tel. (032) 211-94-28

„Pręgi” to wielkie zobowiązanie

Gościem Forum Kina Europejskiego w Ośrodku Kultury była Magdalena Piekorz. Reżyser, scenarzystka, absolwentka Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego. Zrealizowała siedem filmów dokumentalnych m.in. głośny debiut „Dziewczyny z Szymanowa” (Brązowy Lajkonik Ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Dokumentalnych i Krótkometrażowych w Krakowie w 1997 r.) - portret dziewczyn z klasztornej liceum. „Pręgi”, jej debiut fabularny, zostały uznane najlepszym filmem Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 2004 roku. Niedawno zadebiutowała w teatrze sztuką „Doktor Haust”.

Sławomir Wittek: „Pręgi”, Pani debiut fabularny, odniósł ogromny sukces. Oczekiwania krytyków i widzów wobec kolejnych filmów są bardzo duże. Jak Pani sobie poradzi z tak wysoko podniesioną poprzeczką?

Magdalena Piekorz: Mam świadomość, że Złote Lwy w Gdyni i uznanie widzów jakie zdobyły „Pręgi” to wielkie zobowiązanie. Z drugiej strony nie powinnam się zastanawiać nad zrobieniem jeszcze lepszego filmu, bo moja uwaga skupiona będzie wtedy na efekcie, a nie na drodze do niego, na tym, by powiedzieć coś szczerego od siebie.

Po pokazie „Pręg” w Gdyni podszedł do mnie splekany pięćdziesięciokilkuletni mężczyzna i powiedział: „dzięki temu filmowi zrozumiałem swojego ojca i na prawdę dopiero teraz będę mógł do niego pojechać”. To, że nasz film zadziałał w jakimś stopniu na emocje drugiego człowieka, jest chyba wartością najwyższą.

Jak doszło do realizacji „Pręg”?

Bardzo długo nie mogliśmy zebrać potrzebnych pieniędzy. Telewizja publiczna, która zadeklarowała współfinansowanie filmu ostatecznie zrezygnowała z udziału w realizacji naszego pomysłu. Pomógł nam wówczas p. Krzysztof Zanussi, który znał ze szkoły filmowej prace moje i Marcina Koszałki (operatora „Pręg”- przyp. red.). To on skontaktował mnie z Wojciechem Kuczukiem. Od razu bardzo spodobały mi się jego „Opowieści słychane” i powieść „Gnój”. Pan Zanussi uwierzył w nas i obdarzył nas wielkim kredytem zaufania, podejmując decyzję o przesunięciu realizacji swojego filmu o rok oraz przeznaczaniu swoich pieniędzy na nasz film.

Skąd wziął się pomysł zaangażowania do filmu Michała Żebrowskiego?

Pierwszy raz widziałam go wiele lat temu w spektaklu „Miłość i gniew” Osborne’a, gdzie zagrał współczesną rolę. To aktor o wielkich możliwościach. Chciałam zobaczyć go znów we współczesnym filmie. Pomyślałam więc sobie, że skoro mam robić film, to proponuję grę w nim Michałowi. Tym bardziej, że gdy rozmawialiśmy z Wojtkiem Kuczukiem o obsadzie, on właśnie nam obu przyszedł do głowy.

Czy prawdą jest, że młodzi reżyserzy mają duże trudności z nakręceniem pierwszego filmu i zaistnieniem na rynku?

W Polsce kręci się mało filmów. Producenci traktują debiuty zwykle jako zbyt duże ryzyko. Mia-



Magdalena Piekorz

łam wielkie szczęście spotkać na różnych etapach życia ludzi, którzy pomogli mi szybko wejść w zawód. Pierwszym był pan Andrzej Fidyk, pomysłodawca znanego cyklu telewizyjnego „Czas na dokument”. Dzięki jego pomocy zadebiutowałam dokumentem „Dziewczyny z Szymanowa”.

Przed „Pręgami” dwukrotnie startowałam do realizacji filmu fabularnego. Pierwszy projekt złożyłam do telewizji. Nowa redakcja stawiała na seriale i nic z tego nie wyszło. W drugim przypadku miałam nawet wybranych aktorów i większość obiektów zdjęciowych, kiedy producent wycofał się z projektu. Przestraszył się chyba, że debiutantka nie zdoła zrobić profesjonalnego filmu.

Sytuacja zaczyna się powoli zmieniać. Nagroda w Gdyni dla naszego filmu to też znak akceptacji środowiska filmowego dla młodych. „Pręgi” pokazują, że kino, które z założenia nie jest komercyjne, mówiące o rzeczach ważnych dla każdego człowieka, jest chętnie oglądane. Po niespełna pół roku wyświetlania koszty naszego filmu, które wyniosły ok. 3 mln zł, zwróciły się. Być może dzięki temu moi koledzy, którzy mają świetne pomysły i nie mają takiej szansy jaką ja dostałam, będą mieli dodatkowy argument w trakcie rozmowy z producentem.

Czy żałuje Pani, że „Pręgi” nie zostały ostatecznie nominowane do Oscara?

Czułam się bardzo wyróżniona, kiedy nasz film został polskim kandydatem do Oscara. „Pręgi” zostały entuzjastycznie przyjęte przez członków Aka-

demii Filmowej podczas specjalnego pokazu w Beverly Hills w grudniu ubiegłego roku. Niestety nasza kinematografia jest zbyt mała, by skutecznie wypromować film fabularny w Stanach. Ale to wcale nie znaczy, że robimy gorsze filmy.

Producent ze Stanów Zjednoczonych proponuje Pani worek pełen pieniędzy na nakręcenie filmu, ale pod warunkiem, że jedzie Pani za ocean sama. Jaka będzie odpowiedź Magdaleny Piekorz?

Raczej pojechałabym, ale zrobiłabym wszystko, co możliwe, by móc zabrać ze sobą moich współpracowników. Przynajmniej operatora kamery, ponieważ jest on dla mnie w filmie najważniejszy. Jest przedłużeniem mojej myśli, jest moim okiem. Podczas kręcenia filmu niezbędna jest wspólnota wrażliwości i myśli reżysera, i operatora.

Skąd u młodej Ślązaczki wzięła się fascynacja kinem?

Początków mojej miłości do filmu szukać trzeba w dzieciństwie. Gdy byłam u dziadków zawsze czekałam aż zasną i do późnej nocy oglądałam filmy w telewizji. Chociaż niewiele z nich wtedy rozumiałam. Przez lata wydawało mi się, że osobą stwarzającą świat na ekranie jest aktor. Dlatego chciałam zostać aktorką i z tą myślą dorastałam. W liceum organizowałam wieczorki poetyckie i literackie oraz spektakle teatralne. Sprawdziałam się w tej roli. Wtedy zrozumiałam, że reżyseria jest moim powołaniem. Gdybym została aktorką, decydowałabym tylko o swojej roli. Natomiast, gdy jestem reżyserem, to co powstaje jest absolutnie moje.

Czy jest Pani zadowolona z „Doktora Hausta”, swojego debiutu teatralnego?

Mimo różnych recenzji, jakie przeczytałam, jestem bardzo zadowolona. Według mnie sztuka jest bardzo ciekawą tragikomedią. Michał Żebrowski gra tu bardzo skomplikowaną rolę, człowieka, który jest właściwie na skraju załamania nerwowego. Włożyliśmy w tę sztukę wiele pracy. Reakcje na nasze dzieło są różne. Z jednej strony nie najlepsze opinie prasy, z drugiej komplety widzów podczas kolejnych przedstawień. Wbrew temu, co pisze krytyka, nie zrobiliśmy tej sztuki na fali sukcesu „Pręg”. Próby „Doktora Hausta” rozpoczęliśmy już w styczniu 2004 r. Wówczas nikt nas nie znał, z wyjątkiem Michała Żebrowskiego, przez co trudno nam było zdobyć potrzebne pieniądze.

Jakie są Pani plany na najbliższą przyszłość?

Mamy w planach dwa projekty, ale nie ma jeszcze gotowych scenariuszy. Pierwszy to film o Śląsku. W zamyśle byłaby to historia przyjaźni dwóch górników w obliczu rozpadu kopalni. Film traktowałby o wyborach, o tradycyjnej śląskiej rodzinie i jej obecnej sytuacji. Chcę zapytać, czy przyjaźń przetrwa najgorsze. Pojawiła się też dla mnie propozycja zrealizowania filmu, którego akcja toczyłaby się w latach czterdziestych, w trakcie i tuż po wojnie. Lecz nie byłby to film wojenny. Jednak za wcześnie na więcej szczegółów, gdyż ani w jednym, ani w drugim przypadku nie mam podpisanej żadnej umowy.



Mężczyźni z Marsa

Mówi się że mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus. Chyba jest coś prawdy w tym stwierdzeniu. Niewątpliwie mężczyzna to inna planeta. Nie mam feministycznych poglądów, co nie znaczy że jestem zaślepiona przez tą ich marsjańską naturę, a przeciwnie są pod moim baczny okiem obserwatora. Na ich temat mogłoby powstać wiele prac, jeżeli już nie powstało..

W moim życiu miałam okazję poznać różne osobowości tegoż gatunku. Niektórzy byli moimi „nauczycielami”, dla niektórych to ja byłam nauczycielką, rodziła we mnie instynkty macierzyńskie, jeszcze inni rozpalała żar ukryty gdzieś tam głęboko. Spotkałam również i takich którzy mnie przerażali, budzili gniew, litość...

Zawsze podziwiałam ich za burzę pomysłów, waleczność. Często zastanawiałam się, gdzie mieszczą się te rezerwy sił. Intryguje mnie ich trzeźwe spojrzenie na świat, bardziej logiczne. Jakby nie było - jest to zawsze inny

punkt widzenia. To również poczucie bezpieczeństwa, opieka, szacunek, o którym chyba niektórzy panowie zapomnieli. Bądź co bądź, mężczyzna i kobieta uzupełniają się nawzajem, każdy z innym bagażem doświadczeń, każdy stworzony do czegoś innego.

Cała ta wojna płci jest bezsensowna. Kto jest lepszy, mądrzejszy.. Mam wrażenie, że niektóre feministki to zrozpaczone, samotne i zgorzkniałe babki, które pragną tego co może im dać tylko mężczyzna - nie tylko w sensie fizycznym, ale i duchowym (a może przede wszystkim duchowym).

Nie chodzi mi o całkowitą uległość, ważny jest szacunek z obu stron. Nie wiem dlaczego tak jest, że mąż poniża żonę, ale mieszanie w to religii jest już absurdalne. I jeśli nawet jestem naiwna, to tylko moja subiektywna opinia. Nie oznacza to, że wszyscy mężczyźni są źli i trzeba ich zniszczyć, ale nad gloryfikacją też można byłoby się zastanowić...

Brigantii

Moje 2 gr...

Deskorolki, same rolki i inne tego rodzaju środki lokomocji są dla mnie odległe, jak nauki jakiegoś buddyjskiego guru z Tybetu, a może nawet jeszcze mniej mam z nimi wspólnego. Niewątpliwie jednak istnieją i to jest niezaprzeczalny fakt. Stwierdzam również, iż dla niejednego (lub niejednej) są tym, czym dla mnie bardzo dobra książka – życiem, sposobem na spędzanie wolnego czasu, zainteresowaniem, a być może niezwykłą pasją.

W czym tkwi problem? Ja, jako „mól książkowy” mogę sobie czasami pozwolić na zakup upragnionej pozycji lub po prostu iść do biblioteki i tam dostać to, co mnie akurat interesuje. Ale Ci, dla których ważna jest deska lub tyżwy na kółkach musza ponosić o wiele większe koszty, aby móc choć w

małym stopniu przeżyć radość, podobną do mojej, kiedy zaczytuję się np. w Harrym Potterze.

Dlaczego piszę te słowa? Ponieważ zdarza mi się spoglądać na świat przez różowe okulary i dochodzę do wniosku, że mały lub chociaż średniej wielkości skatepark mógłby w Brzeszczach powstać. Sądzę nawet, iż problem uprawiających ten sport w miejscach do tego nieprzystosowanych po prostu by znikł. Mieliby oni w końcu swoje miejsce, aby ćwiczyć albo zwyczajnie „wyjeździć się”. Po drugie dajmy każdemu możliwości rozwijania swych zainteresowań.

Dlatego swoją skromną osobą przyłączam się do apelu Nany i Studenta: Czy naprawdę nie ma miejsca w naszej miejscowości?

Szwaliček

Ko...

Przyznam się bez bicia, iż kiedy usłyszałem o tym, że mam napisać tekst o kobietach to nie ukrywałem strachu... One mnie zabiją jak to przeczytają! – myślałem (?). Ale przejdźmy do sedna.

KOBIETA - Biblia mówi, że powstała z zebra mężczyzny imieniem Adam; złośliwi twierdzą, iż Pan Bóg ulepił ją z resztek gliny, natomiast stare powiedzenie mówi o tym, że „gdzie diabeł nie może, tam babę pośle”. Tak więc pochodzenie tej istoty nie jest do końca wiadome.

Dla mnie kobieta to dziwne i tak naprawdę nie do końca pojęte stworzenie: zmienna jak chora gwiazdka na niebie; nie zdecydowana; z tendencją do wiecznego spóźniania się. I może właśnie na tym polega jej urok, że przed każdym spotkaniem czekamy na nią dwie godziny, bo ukochana siedzi w łazience

i „robi się na bóstwo”, że co dwa dni słyszymy niezmiennie to samo zdanie: „Kochanie, jestem zbyt gruba” (choć za zwyczaj jest szczupła jak kościotrup...).

Kobieta to jedna, wielka szkoła cierpliwości i opanowania. I chyba właśnie za to je kochamy! W tym momencie nie mogłem nie napisać o naszej (męskiej) wielkiej słabości do tych pięknych stworzeń. Tak...! Ubóstwiamy je za ich charakter pełen zalet (i nie tylko), za opiekuńczość - bardzo lubią, jak ktoś się o nie troszczy; za wrodzony takt i wyczucie bon ton. Nie mógłbym pominąć także podziwu dla urody tych istot.

Reasumując: „Babę zesłał Bóg - udał Mu się cud!”

OKI

PS: Wszystkiego naj, naj, naj z okazji Dnia Kobiet.

... biety

Dziewczyny, dziewczęta, dziewczynki, kobiety, kobietki, damy, madams et mademoiselles, aż wreszcie nimfki Nabokova. Różnego wieku, różnej piękności, jeszcze bardziej zróżnicowanego charakteru istoty, które kiedyś Bóg stworzył. Są brunetki, blondynki, szatynki i oczywiście diabelskie rude. O oczach zmysłowych, rozbrajających, dużych lub małych; niebieskich, piwnych, zielonych i istne Anioły, które spoglądają czarnymi swymi ślepiami.

Jak już pisałem – żadna nie podobna do drugiej, różniące się w każdym calu, centymetrze, a nawet nanometrze. Każda indywidualnie tworzona przez Boga, aby...

Właśnie jeden cel przyświeca każdej, w jedno jednoczą się! Aby kusić, rozkocharać, stawać się uwielbianymi, opisywanymi, aby dla nich tworzyć muzykę, je tylko uwieczniać na płótnach i białych kartkach papieru czerpanego. Wyposażone w zgubne i odważę się powiedzieć śmiertelne narzędzia uwodzą – nie jednego, nie dwóch, lecz tysiące osobników płci przeciwnej.

Chcą być kochane i tego nade wszystko oczekują od swych wybrednie wyznaczonych ofiar.

Ach Kobiety! Zguba jesteście każdego mężczyzny. Gdy tylko nieborak trafi w Wasze siadła już żadna moc go z nich nie wydostanie, już jest stracony. Ten Wasz iście piekielny urok, czar, który rzucacie na świeżo upolowanego mężczyznę – naszym opętanie zmusza go do poświęceń, czynienia wszystkiego, aby tylko i wyłącznie Wam dogodzić, podporządkowania

się Waszym pragnieniom i niejednokrotnie zachciankom.

Krokodyla pragniecie i oto go macie; naszyjnik z pereł – jeszcze nie wypowiecie żądania do końca, a on już wisi na Waszej szyi - czego tylko zapragniecie jest Wam dane.

○ boskie istoty!

○ Anielice – niby święte, a z piekła rodem!

○ zmysłowe!

○ nieprzewidywalne!

○ wyśnione Nimfy naszych, męskich marzeń!

My dla Was, tylko dla Was po nocach nie mrużymy oczu, aby dnia następnego uwielbić w poemacie niedoskonałym.

My tylko z myślą o Was odrywamy się od pióra i idziemy pracować, aby obdarować kwieciem, jakiego jeszcze ziemia ze swego łona nie wydała.

My się zabijemy, gdy tylko Wam, jaka krzywda zostanie wyrządzona.

To my rzucamy się z mostów wprost do morza, kiedy tylko jedna z Was naszą miłość odrzuci.

To my rzewnie łzy wylewamy, kiedy nie chcecie, nie przygarniecie, nie przytulicie, już nie wspomnę, że nie pocałujecie.

Dla Was niebo za mało, przy Was czerwona róża więdnąć, najpiękniejsze nuty tworzą fałsz, a misternie namalowany obraz staje się zbieraniną nic nieznających barw.

O Kobiety – przyczyną mego rozstrojenia nerwowego, wielu nieprzespanych nocy, zawałonych terminów, życia niespokojnego! Może i nie jesteście najłaskawsze, ale czym byłby świat bez Was...

Szwaliček

Zdarzenia

20 stycznia o godz. 20.40 w Jawiszowicach przy Alei Dworskiej dwóch nieznanych sprawców wyrwało torebkę 70-letniej staruszce Monice R. z Jawiszowic. Kobieta straciła dowód osobisty i portfel z zawartością 50 zł.

31 stycznia o godz. 5.30 w Brzeszczach przy ul. Siedliska złodziej wykorzystując nie zamknięte drzwi domu, skradł dwie torebki damskie z zawartością 650 zł na szkodę Anny S.

5 lutego ok. godz. 20.50 w Brzeszczach na ul. Prusa dwóch mężczyzn zaatakowało brzeszczanina Zbigniewa K. Przewrócili go na ziemię, a potem kopali po całym ciele, w wyniku czego doznał złamania dwóch żeber oraz licznych siniaków i zadrapań. Skradli mu zegarek marki Tissot wartości 600 zł. Dwa dni później policja ustaliła sprawców zdarzenia. Byli to mieszkańcy Brzeszcz Daniel S. i Dariusz M. (obaj po 23 lata). Łup odzyskano. Prokurator rejonowy za dokonanie rozboju zastosował wobec napastników środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego.

18 lutego o godz. 13.30 w Brzeszczach z parkingu przy ul. Mickiewicza (obok OK) złodziej włamał się usiłując skraść samochód marki Volkswagen Passat. Rabuś miał trudności z uruchomieniem pojazdu i daleko nie odjechał, a tak naprawdę zapchał go na ul. Narutowicza, a nieświadomie pomagały mu w tym wychodzące właśnie ze szkoły dzieci. Uszkodził stacyjkę i blokadę kierownicy. Poszkodowany Maciej Z. z Przeciszyna poniósł straty w wys. około 1 tys. zł.

20 lutego o godz. 4.00 w Brzeszczach wpadło w ręce policji z marihuaną i amfetaminą dwóch mieszkańców Jawiszowic: Sylwester K. i Daniel O. (obaj 28 lat). Zostali zatrzymani do kontroli drogowej na ul. Ofiar Oświęcimia. Podczas sprawdzania podejrzanie zachowujących się mężczyzn, przy Sylwestrze K. znaleziono 32 woreczki z narkotykami. Trwają czynności zmierzające do ustalenia czy był osobą, która używa narkotyki czy też zajmuje się ich rozprowadzaniem.

Zakład Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na zlecenie prokuratora rejonowego w Oświęcimiu przeprowadził oględziny i sekcję zwłok kobiety, która spłonęła 13 stycznia w pożarze na os. Paderewskiego. Jak wynika z wydanej opinii przyczyna zgonu Stefanii Cz. było ostre zatrucie alkoholem. Brak częstotliwości sadzy w oskrzelach oraz niski poziom hemoglobiny tlenkowo-węglowej wskazuje, że zgon nastąpił przed rozpoczęciem pożaru lub w jego początkowej fazie. Stężenie alkoholu we krwi u denatki wynosiły 3,6 promila, a w moczu 4,6.

EP

... jak Filip z konopi

Plecy

W rozmowie ze starszą panią, która kiedyś żyła ze skromnej budżetowej pensyjki, ta chwali stare dobre czasy. Czyżby sentyment do lat młodości? Przy całej naszej słabości do narzekania trudno zrozumieć osobę, która chwali okres, w którym się nie przelewało, a gani ten, w którym prowadzi w miarę dostatnie życie. Wyjaśnienie przyszło w momencie, gdy leciwa emerytka zaczęła utyskiwać na system, w którym wystarczy mieć pieniądze, by kupić wszystko.

Przytaczam tę historię, dlatego by, pokazać jak w zasadniczy sposób przewartościował nam się świat. Jeszcze dwadzieścia lat temu na liście prestiżowych zawodów był kelner i taksówkarz, a posiadanie w rodzinie sprzedawczyni ze sklepu mięsnego traktowano jako dopust boży. Nie będę przytaczał kabaretowych skeczów, jak to brat cioteczny żony załatwiał coś tam dla szwagra wuja, by ten dostarczył to, co naprawdę było nam potrzebne. Tak żyliśmy i funkcjonowaliśmy w czasach gospodarki planowanej i gdyby to była tylko historia, zapewne nie warto by do tego wracać. Potoczne plecy, układy, bądź jak kto woli znajomości wraz z wszystkim mogącym pieniądzem wcale nie utraciły swojej magicznej mocy. Wystarczy tylko rano zaparkować samochód na przykopalnianym parkingu, by czuć się wyróżnionym przez obsługę rezerwacją miejsca, bądź zostać zaliczonym do szarej większości parkującej na końcu obiektu. Znajomość w biurze jakiegokolwiek urzędu powoduje, że sprawy beznadziejne lub czasowo rozległe stają się do załatwienia i nabierają tempa. Bycie wyróżnionym lub lepiej traktowanym po prostu nas rajuje. Stajemy się dowartościowani i docenieni, z drugiej strony wychodzi na to, że życiowości i

chęci załatwienia sprawy wystarcza nam tylko dla znajomych i rodziny. Tam gdzie kończą się znajomości, a pozostaje schemat myślenia, tam zaczyna się grunt dla korupcji. Mimo kolejnych pomysłów na transparentność naszego społecznego życia, dość wspomnieć publikowane oświadczenia majątkowe samorządowców, panuje powszechne przeświadczenie, że jak nie dasz w łapę, to nie załatwisz. Czy pogląd ten jest słuszny, myślę, że nie. Patrzenie przez pryzmat komisji śledczych na prowincję zapewne skrzywdziłoby wielu uczciwych ludzi.

W tym wypadku ryba psuje się od głowy, czym więcej nakazów i zakazów, koncesji i zezwoleń, tym większa pokusa do pójścia na skróty. Mami się nas zdobyczami socjalizmu, darmową służbą zdrowia i szkolnictwem, a tak naprawdę bezpłatnie z miejsc na uczelniach lub w klinikach korzystają głównie ci, którzy nie liczą się z każdą złotówką przed dziesiątym, a dzięki układom i znajomościom wypychają z kolejki maluczkich. Pojawiło się ostatnio na naszej scenie polityczne hasło o tworzeniu IV Rzeczypospolitej, przypomina ono trochę kawał o Cyganie, który widząc umorusanego niemilosierne dziecka zapytał żonę – myjemy, czy robimy nowe?

Spółecznej mentalności nie można zadekretować, musi ona ewoluować i mieć czas, by ulegać zmianom. W społeczeństwie, w którym przez wiele lat zakazy stawiano po to, by można je było łamać, trudno oczekiwać raptownego odejścia od starych i wypróbowanych metod radzenia sobie w życiu.

Zdzisław Filip

Ogłoszenie

Zarząd Pszczyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Pszczynie, ul. Dobrawy 1 ogłasza przetarg nieograniczony na pierwszeństwo zawarcia umowy ustanowienia spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkaniowego zlokalizowanego w Brzeszczach przy ul. Narutowicza 35/VIII/10 o powierzchni użytkowej 44,95 m² – wartość rynkowa lokalu ustalona na podstawie operatu szacunkowego rzeczoznawcy wynosi 31.300,00 zł.

Warunkiem złożenia oferty jest:

1. Złożenie deklaracji przystąpienia do Spółdzielni
2. Złożenie pisemnego oświadczenia o zapoznaniu się z „Regulaminem przetargu, aukcji na pierwszeństwo zawarcia umowy ustanowienia spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu”, który jest do wglądu w siedzibie Spółdzielni.
3. Przedłożenie dowodów wpłaty wadium w wysokości 3.000,00 zł oraz opłaty manipulacyjnej w wysokości 20,00 zł.

Oferty można składać w sekretariacie Pszczyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Pszczynie przy ul. Dobrawy 1 do dnia 23 marca 2005 roku.

Szczegółowych informacji w sprawie warunków przetargu udziela Dział Ogólny pod nr tel. 210-44-71 wew. 22 lub bezpośrednio w siedzibie Spółdzielni – pokój nr 12-13, I piętro. Zarząd zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu w przypadku, gdy najkorzystniejsza ze złożonych ofert jest niższa od wartości rynkowej lokalu. Ogłaszający zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Mróz szczypał w nosy

W tym roku zima dopisała, toteż w placówkach kulturalnych naszej gminy podczas ferii dzieci i młodzież się nie nudziły. Najbardziej wyczekiwały wyjazdu na sanki na Dębowiec, by tam oddać się zimowemu szaleństwu. Ale powodzeniem cieszyły się również wyjścia na basen, konkursy i turnieje.



W Skidzinu turniej tenisa stołowego cieszył się dużym powodzeniem.

W Skidzinu odbył się otwarty turniej tenisa stołowego, w tym roku rozegrany na nowych stołach tenisowych, z których jeden zakupił miejscowy LKS. Prezes LKS-u Mariusz Morończyk zafundował puchary dla zwycięzców i wartościowe nagrody dla wszystkich uczestników rozgrywek. Szósty już raz z rzędu czas umilił dzieciom i młodzieży ze Skidzinia i Wilczkowic radny Krzysztof Bielenin, pomysłodawca turnie-

ju szachowego i fundator nagród. Najmłodszym zaproponowano wyjazd do Figloparku i bal przebierańców. Dzieci same przygotowały też ucztę, piekąc ciastka i smażąc frytki, a z kolegami z Wilczkowic rywalizowały w konkursie kabaretów. Uczestnicy zaskoczyli pomysłowością w doborze tekstów, rekwizytów i kostiumów scenicznych.

W Borze czas spędzano na robieniu walentynkowych kartek, konkursach tenisa stołowego i dyskotekach. Pod okiem myśliwego Jacka Wawro dzieci i młodzież dokarmiały zwierzęta w pobliskim paśniku.

Na kulig do Rycerki wybrała się młodzież ze świetlicy z Zasola. Na miejscu rozpalono ognisko, były kiełbaski i dobra zabawa. Dni upływały na rzeźbieniu w śniegu, walentynkowej randce w ciemno i turniejach. Był także konkurs kulinarny połączony z degustacją przygotowanych potraw.

Zabawa na basenie i białe szaleństwo podczas kuligu umilały czas dzieciom z os. Paderewskiego. Wyśmienicie smakowały też potrawy i desery przygotowane w kółku kulinarnym.

Jednak wszystkie dzieci i młodzież czekały niecierpliwie na wyjazd na sanki na Dębowiec. Każdy oddał się „białemu szaleństwu”. Były jazdy z góry na sankach i workach wypchanych sianem. Powodzeniem cieszyły się jazdy na torze saneczkowym.

Dla dzieci były to niezapomniane ferie, dopisali zarówno organizatorzy, jak i pogoda. Na brak śniegu tej zimy nie można było narzekać.

MS

U seniorów w Jawiszowicach

Członkowie Klubu Seniora w Jawiszowicach, a jest ich 60, aktywnie uczestniczą w życiu religijnym i kulturalnym gminy. Chętnie też pielgrzymują i odwiedzają najciekawsze zakątki nie tylko naszego kraju.

Klubowicze w zeszłym roku zorganizowali między innymi: spotkanie opłatkowe, święcone, Dzień Kobiet, a także Dzień Dziecka dla około 70 dzieci. Odwiedzili Kodyń nad Bugiem, Świętą Lipkę, Wilczy Szaniec i Tatry Słowackie. Zorganizowali też pielgrzymkę na trasie Licheń – Kalisz. Dwa razy pielgrzymowali z proboszczem swojej parafii.

Organizowane były także wyjazdy dla samego wypoczynku, jak prażone w Kocierzu, gdzie wszyscy dobrze się bawili. Na takich spotkaniach zwykle przygrywa im Czesław Klimczak. Seniorzy także biorą udział w uroczystościach kościelnych i środowiskowych. Między innymi w dzień Barbórki ze sztandarami i w mundurach górniczych uczestniczyli we mszy świętej w kościele św. Marcina.

Seniorzy dbają na co dzień o swój lokal, w którym się spotykają. Po remoncie rynien i okien, przyszedł czas na malowanie pomieszczeń.

MS

Informacja

Zarząd Koła Polskiego Związku Filatelistów nr 81 Brzeszcze podaje terminy zebrania członków w 2005 roku. Zebrania odbywać się będą w Ośrodku Kultury w sali nr 15 o godz. 16.00 w dniach: 9 i 23 marca, 6 i 20 kwietnia, 11 i 25 maja, 8 i 22 czerwca, 7 i 21 września, 5 i 19 października, 9 i 23 listopada, 7 i 21 grudnia.

Gmina Brzeszcze dawniej i dziś



Kółko Rolnicze w Jawiszowicach założono w kwietniu 1886 r., a przy nim sklep artykułów pierwszej potrzeby. Na wiosnę 1906 r. rozpoczęto budowę budynku kółka rolniczego. Inwestycja kosztowała 28 tys. ówczesnych koron. Budowę prowadzili Jan Nikiel z Wilamowic i jawiszowianin Józef Fajfer. Poczтівка pochodzi z początku XX wieku.



Od 1946 r. w tym samym miejscu stoi budynek, który Krakowskie Towarzystwo Rolnicze 2 czerwca 1950 r. sprzedało GS „Samopomoc Chłopska” w Brzeszczach. Budynek rozbudowano w 1963 r., a dziesięć lat później dobudowano piętro.

Fotografie ze zbiorów Edwarda Gacha

Ogłoszenia drobne

- Pilnie sprzedam garaż „Poronin” na os. Paderewskiego, tel. (033) 821-13-03, kom. 501-309-758.
- Język niemiecki – korepetycje w domu ucznia, tel. 0606-821-266.
- Matematyka – korepetycje w domu ucznia, tel. 0608-316-290.
- Sprzedam M-4, zadbane, II piętro, okna PCV, ul. Narutowicza; tel. 0501-017-688.
- Sprzedam mieszkanie M-4 na os. Paderewskiego (1 piętro 62m²) tel. (032) 737-29-47.
- Czyszczenie dywanów, tapicerek meblowych i samochodowych, tel. (032) 737-45-60, kom. 0503-106-557; 0604-348-755

Restauracja Menada

32-600 Oświęcim, ul. Więźniów Oświęcimia 8
tel. 033/844 53 03, 844 53 04, tel./fax 033/844 53 05
menada@autograf.pl

Miła, przytulna atmosfera przy kominku.

- **Oferujemy:** smaczną kuchnię europejską opartą na polskiej tradycji, pyszne desery, aromatyczne kawy i herbaty, drinki.
- **Organizujemy:** spotkania firmowe, bankiety, wesela, komunie i inne przyjęcia okolicznościowe.
- **Wnętrze klimatyzowane.**

Zapraszamy!



MONTAŻ

AUTO-ALARMY-BLOKADY
CENTRALNE ZAMKI, RADIA
NAPRAWA INSTALACJI
HAKI HOŁOWNICZE
REGENERACJA
ALTERNATORÓW
I ROZRUSZNIKÓW
ELEKTROMECHANIKA
AKUMULATORY






AUTORYZACJA: PRESTIGE-STER-DIPOL

CZYNNE: OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
GODZ. 8.00 - 16.00
SOBOTA - GODZ. 8.00 - 13.00

JAWISZOWICE
UL. POCZTOWA 5
TEL.: 032-737-06-93, KOM.: 0 603 849525

ZAKŁAD TELEWIZYJNY

inż. Piotr Pajkert

wykonuje na terenie od Brzeszcz do Czechowic naprawy domowe wszystkich typów:

- telewizorów
- tunerów satelitarnych
- monitorów komputerowych oraz przestrojeń fonii

tel. 215-39-14

* dojazd 10,00 zł.

Zakład mieści się w Czechowicach-Dziedzicach przy ul. Klasztornej 24/22

Prywatna Praktyka Lekarska

ADAM KUCHARSKI

lekarz pediatra

• wizyty w domu pacjenta

tel. (032) 737-42-81

tel. kom. 0696-017-894

Brzeszcze, ul. Szymanowskiego 2/4/8

WALDI

- Sprzedaż drewna kominkowego
- Brukarstwo - kompleksowo
- Odwodnienia budynków
- Izolacje

PPUH "Waldi"
Jawiszowice, ul. Piaski 29
Tel: 737 07 85 (wieczorem)/ 0 606 98 50 73

ZAKŁAD OPTYCZNY GABINET OKULISTYCZNY *Optymed s.c.*

**KUP OKULARY -
BADANIE GRATIS**

- komputerowe badanie wzroku
- szeroki wybór opraw i szkielek
- soczewki kontaktowe
- okulary przeciwsłoneczne

Brzeszcze os. Paderewskiego 18 (nad sklepem RTV AGD)

tel. (032) 737-45-54

Czynne w godz. 10.00 - 18.00

sobota 10.00 - 13.00

KOMPLEKSOWE WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK I WNĘTRZ

RYMKAS

- ELEKTRONARZĘDZIA
- PŁYTKI
- PANELE
- WOD.-KAN.
- C.O - MIEDŹ, EKO, GENOVA
- CERAMIKA ŁAZIENKOWA
- KABINY * WANNY



DYSPONUJEMY FIRMAMI REMONTOWYMI



MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCIĄ
KARTĄ PŁATNICZĄ

RATY NA MIEJSCU !!

**Na terenie Gminy
dostawa GRATIS !!!**

ZAPRASZAMY Pon - Pt od 8.30 do 17.00 Sobota od 8.00 do 13.00

Jawiszowice-Kółko
ul. Bielska 2

tel. fax: 032/ 737-04-99
tel. kom. 0603 370 833

www.rymkas.pl

STACJA PALIW



ORLEN

BRZESZCZE ul. Ofiar Oświęcimia 15

VITAY

**FLOTA
POLSKA**

LOTTO

TU ZAPŁACISZ RACHUNKI



Netia.....0 zł
Telekomunikacja
Polska.....0,99 zł
Tele 2.....0,99 zł
Multimedia.....1,99 zł

Beskidzka
Energetyka.....1,99 zł
GSG.....1,99 zł
WZC.....1,99 zł
ZGK Cieszyn.....1,99 zł
Dialog.....1,99 zł
Cyfra +1,99 zł

Plus.....1,99 zł
Era.....1,99 zł
Idea.....1,99 zł
UPC.....1,99 zł
Cetelem.....1,99 zł
Lukas1,99 zł

PIZZA
restauracja



MYJNIA 24h

NOWE!
AUTORYZOWANE
**STUDIO
KOSMETYCZNE**

 
GERMAINE DE CAPUCCINI
Świat stworzony dla Ciebie

Zabiegi specjalistyczne
TIMEXPERT
kompleksowy zabieg przeciwko zmarszczkom.

MIKRODERMABRAZJA **NOWOŚĆ**
mechaniczny peeling z jednoczesnym
stymulowaniem odnowy komórkowej.

KOSMETYKI Bogata oferta sprzedaży

Brzeszcze-Jawiszowice os. Paderewskiego 18 tel. 032/ 737 38 61
Godziny Otwarcia
Poniedziałek - Piątek 9.00 - 20.00 Sobota 9.00 - 19.00

KAMIENIARSTWO NAGROBKOWE

- Nagrobki
- Parapety granitowe
(różne kolory)



Andrzej Godzik
tel. 0 602 116 395

32 - 620 Brzeszcze
ul. Kolejowa

32 - 620 Brzeszcze
ul. Sobieskiego 3

**NAGROBKI Z 2004 R. DO 20% TANIEJ.
SPRZEDAŻ W MARCU 2005 R.**

NYCZ
ELEKTRONARZĘDZIA
SPRZEDAŻ SERWIS CZĘŚCI

Oświęcim, ul. Zaborska 34, tel. 033/842 21 21
Bleśko-Biała, ul. Katowicka 19, tel. 033/816 12 59
Stara Wieś, ul. Starowiejskich 20, tel. 033/845 68 39
Czechowice-Dz., ul. Traugutta 4, tel. 032/738 56 06
nych@narzedzia.com.pl

BOSCH  **Celma**  **PROTOOL** 
DEWALT  **PERLES**  **SPARKY**  **HITACHI** 
STIHL  **VIKING** 

Poleca:
- Piłarki spalinowe i elektryczne
- Kosi spalinowe
- Kosiarki
- Świdry głębowe
- Myjki ciśnieniowe,
przecinarki do asfaltu,
rozdrabniacze do gałęzi
- Łańcuchy do wszystkich firm
oraz ostrzenie łańcuchów
- Przewijanie silników

Dealer firmy




ROSNER II

NOWOŚĆ

Okna dla wymagających!
- ośmiokomorowe Schuco

- okna PCV KBE Aluplast
- okna drewniane mahoniowe
i sosnowe URZĘDOWSKI, SZEWPOL
- okna dachowe VELUX FAKRO
- żaluzje, rolety, parapety
- pomiar, transport, montaż

**DUŻE
RABATY**
Korzystny kredyt



32-626 Jawiszowice, ul. Łęcka 21
tel.: (32) 211 04 19, 211 04 92
tel. kom.: (0) 605 043 323, 602 582 641, 601 476 387
www.rosner2.pl

Młodzież daje radę

Pomysł stawiania na własną młodzież okazał się trafiony. Juniorzy Skidzinia mocno dobijają się do składu pierwszego zespołu nie dając wyboru trenerowi Niemcowi.

Po zakończeniu pierwszej rundy klubowi działacze postanowili zacząć do pierwszego zespołu wprowadzać zdolną młodzież. Trener Niemiec otrzymał polecenie od prezesa i z pewnymi obawami zaczął je realizować. Ku zaskoczeniu wszystkich młodzi piłkarze spisują się lepiej niż przypuszczano, przekonując o słuszności podjętej decyzji.

- Okazało się, że młodzież ma potencjał. Jeżeli będą chcieli pracować na treningach, to na pewno otrzymają kolejne szanse gry w pierwszym zespole – obiecuje szkoleniowiec.

Trener zadowolony jest nie tylko z postawy młodych zawodników, ale również z frekwencji na treningach. Ubytki w kadrze również okazały się nie tak poważne jak się wcześniej zanosilo. Do Górnika Brzeszcze odszedł Arkadiusz Bartuła, a do Alwerni przeniósł się Marek Harańczyk.

- Do tej pory zespół grał na tych dwóch piłkarzy, teraz trzeba to zmienić – wyjaśnia Niemiec. – Postawimy teraz na kolektyw, a nie na indywidualności. W sparingach widać, że przynosi to pozytywny efekt.

Trener skidzinian planuje poprawić pozycję z rundy jesiennej. Co prawda nie myśli o awansie, ale sezon chce zakończyć w czubie tabeli. Działacze mają mu w tym pomóc zatrudniając kolejnych zawodników.

- Nowym piłkarzem Skidzinia jest Zbigniew Kapuśnik, myślimy również o Mariuszu Wójciku z Jawiszowic, który trenuje i gra z nami. W najbliższym czasie spotkam się w tej sprawie z prezesem Jaroszem – informuje prezes Skidzinia Mariusz Morończyk.

Dość szerokim echem odbiła się sprawa przejścia do Skawy Wadowice Arkadiusza Bartuły. Za ten nie doprowadzony do końca transfer oberwało się

działaczom Skidzinia w prasie codziennej.

- Nie interesuje mnie to, co o nas myśli trener Frączek i działacze Skawy – mówi prezes Morończyk. – To oni niepoważnie podeszli do sprawy nie przestali do nas żadnego pisma, tylko telefonicznie pytali o Arka. Z Brzeszcz przyszła konkretna oferta i ją przyjęliśmy. Po za tym wolimy pomóc Górnikowi niż Skawie.

Trochę innego zdania jest trener Wadowic Sławomir Frączek, który uważa, że transfer był dogadany. Żałuje również, że w Skawie nie pozostał Artur Rydz.



Juniorzy ze Skidzinia, coraz śmielej pukają do drzwi pierwszego zespołu.

- Sprawa Bartuły jest delikatnie mówiąc dziwna. Wiem, że działacze klubów byli dogadani nie tylko na płaszczyźnie piłkarskiej, ale również biznesowej. Szczegółów jednak nie zdradzę – wyjaśnia Frączek. – Szkoda, że działacze ze Skidzinia zachowali się nie po dżentelmeńsku. Mogli przecież zadzwonić i powiedzieć, że się wycofują, a nie ściemniać. Jeżeli chodzi o Rydzę to miałby miejsce w mojej drużynie, zadziałałyby jednak względy ekonomiczne. Jeżeli Artur zechce to wrócimy do tematu w czerwcu.

Pieniądze z wypożyczenia Bartuły i Harańczyka działacze klubu chcą przeznaczyć na premie meczowe dla zawodników, które mają zamiar wprowadzić w nadchodzącej rundzie.

Zbyszek Kozak

Wróbel kluczem do sukcesu

Strzałem w dziesiątkę okazało się ściągnięcie do Przecieszyna Tomasza Wróbla. Trener Sporysz uważa, że będzie to kluczowa postać w jego zespole.

W trzech rozegranych do tej pory sparingach przecieszynianie przegrali 2:3 z Rajskim, 2:1 z Witkowicami i wygrali z Osiekiem 4:2. Szkoleniowiec zespołu nie przywiązuje jednak większej wagi do samego wyniku meczu, bardziej interesuje go gra zespołu.

- Jestem podbudowany grą zespołu, bo ona jest naprawdę dobra – mówi Sporysz. – Szczególnie muszę pochwalić Tomasza Wróbla, który chociaż miał większą przerwę w graniu to prezentuje się znakomicie. Doskonale rozumie się w środku pola z Krzyskiem Sporyszem. Solidnie trenuje, będziemy mieli duży pożytek z tego zawodnika.

Lekarstwem na nieskuteczność zespołu miał być Przemysław Teper. Zawodnik ten ostatecznie pozostał jednak w Skidzinie. Problem mógł rozwiązać Łukasz Pasternak, który do tej pory nie zawodził pod bramką przeciwnika. Po krótkim pobycie w seminarium pojawił się na kilku treningach i... zagrał sparing w Górniku Brzeszcze. - Przeprowadziłem z Łukaszem rozmowę i ma tydzień czasu na to, aby określić czego chce – informuje szkoleniowiec. – Na pewno by się nam przydał, ale on sam musi podjąć decyzję. Nie chce nikogo na siłę tym bardziej, że napastników mam czterech. Musimy jednak popracować nad ich skutecznością.

Na szlifowanie formy przecieszynianie mają jeszcze sporo czasu ponieważ rozgrywki rozpoczynają dopiero końcem kwietnia.

- Narazie trenujemy siłę i wytrzymałość, dużo biegamy – wyjaśnia trener. – Na wiosnę zajęcia zdeminuje praca z piłkami. Frekwencję na treningach mam dobra więc jestem pełen optymizmu przed zbliżającym się sezonem.

ZK

Działacze na piątkę

Nowi działacze Górnika nie próżnują, nie dość, że znacząco wzmacniają zespół to jeszcze pomniejszają dług pozostawiony przez poprzedników. Znaleźli również wspólny język z działaczami Skidzinia, co jest rzadkością w kontaktach między lokalnymi klubami.

Mimo trudnej sytuacji finansowej działaczom Górnika udało się przekonać do gry w Brzeszczach kolejnych zawodników. Do wcześniej pozyskanych Stawowego i Przemysła dołączyli Marcin Lewandowski z Krupińskiego Suszec, Tomasz Matloch były gracz min. GKS Katowice, Myszkowa i Podbeskidzia, Mariusz Pieczka z Osieka oraz Arkadiusz Bartuła, który wrócił ze Skidzinia do Brzeszcz próbując po drodze sił w Skawie Wadowice.

- Jestem zadowolony z takiego obrotu sprawy, bo kadra musi być szeroka – wyjaśnia Jarosław Matusiak, trener Górnika. - Nie szukałem zawodników na tzw. sztukę. To przemyślane transfery na pozycje, które były najsłabiej obsadzone. Głęboki ukłon w stronę działaczy, którzy robią co mogą, aby wzmocnić zespół. Myślę, że tym składem powinno nam się udać utrzymać zespół w gronie piątoligowców.

Optymistycznie w przyszłość patrzy również Henryk Mazur koordynator ds. piłki nożnej w Górniku.

- Kadre pierwszego zespołu mamy zamkniętą, nie przewidujemy już żadnych ruchów transferowych. Naszym sukcesem jest również to, że dzięki staraniom p. Adama Borysa uruchomiliśmy w szkołach dwie grupy piłkarskie. Zajęcia w nich prowadzą Rafał Przymek i Wojciech Stawowy, trenerzy z drugą klasą trenerską. W klubie zdecydowanie obniżono koszty, co od razu przełożyło się na zmniejszenie zadłużenia. Poczyniono również kroki ku pozyskaniu sponsorów.

- Z ponad 80 tys. zł, które było na minusie pozostało niewiele ponad 45 tys. – wyjaśnia Mazur. – 16 tys. umorzyła gmina. Reszta to nasze działania. Przede wszystkim zredukowaliśmy zatrudnienie teraz w klubie pracuje tylko sekretarka i gospodarz. Obniżyliśmy również płacę w tzw. sezonie martwym.

Zorganizowaliśmy cztery spotkania, na które zaprosiliśmy osoby, które mogą pomóc finansowo klubowi. Wszyscy przybyli wyrazili zainteresowanie wsparciem dla Górnika. Na czele tej grupy stanie p. Ryszard Cetnarski były członek zarządu, który będzie koordynował działaniami sponsorów.

Zbyszek Kozak

Informacja

KS Górnik Brzeszcze ogłasza nabór do drużyny juniorów - rocznik 1987, 1988, 1989 i trampkarzy - rocznik 1990, 1991 oraz 1994 i młodszy. Zgłoszenia należy kierować na adres klubu: 32-620 Brzeszcze, ul. Ofiar Oświęcimia lub telefonicznie (032) 2111-019.

Brzeszczanin w Cracovii!

Piętnastoletni brzeszczanin podpisze kontrakt z najstarszym klubem w Polsce, pierwszoligową Cracovią Kraków. W klubie tym grać będzie przynajmniej do osiemnastego roku życia.

Paweł Andreas, przygodę z piłką rozpoczął w Górniku Brzeszcze dzięki mamie, która upierała się, by syn podjął treningi piłkarskie. Choć z pewnymi kłopotami, już w wieku ośmiu lat został zawodnikiem klubu z Brzeszcza.

- Paweł miał ogromny zapał do kopania piłki – wspomina p. Katarzyna, mama piłkarza i menedżer w jednej osobie. – Obserwowałam jak przed blokiem umiejętnościami przewyższa nie tylko swoich rówieśników, ale również starszych kolegów. Zdecydowaliśmy z mężem, że pošlemy syna na treningi do Górnika. Ówczesny trener Jacek Pędrys nie chciał przyjąć Pawła twierdząc, że jest za młody. Uparłam się i po pierwszym treningu trener przekonał się do syna.

- Andreas był moim podopiecznym w grupie żaków – wyjaśnia Jacek Pędrys. – Był sumiennym zawodnikiem, regularnie uczęszczał na treningi. Chciał coś osiągnąć i są tego efekty. Może być przykładem dla innych. To miłe, że piłkarzem, który u mnie rozpoczynał przygodę z piłką zainteresował się taki klub jak Cracovia.

Mama Pawła, która jak ryba w wodzie porusza się w piłkarskim środowisku uważa, że syn mógł wcześniej trafić do dobrego klubu. Trochę winy za ten stan przypisuje byłym trenerom i działaczom Górnika, którzy w tamtym okresie po macoszemu traktowali drużyny juniorskie.

- Żeby coś w piłce osiągnąć nie wystarczy umiejętności, liczy się również poparcie – uważa pani Katarzyna. – Jak do Brzeszcza przychodziły powoła-

nia na konsultacje kadry Małopolski, nikt z klubu nie pofatygował się na nie z chłopcami pojechać. Wszystkie kluby wysyłały trenerów, a z Górnika z zawodnikami jeździli ich rodzice. Trener kadry dużą wagę przywiązywał do opinii trenera klubowego danego zawodnika. Kto miał mu przekazać informacje na temat piłkarzy z Brzeszcza? Wiadomo, że opinia rodzica może nie być obiektywna.



Paweł Andreas w barwach Cracovii.

Pochlebnie o Pawle wyraża się jego drugi z kolei trener Ryszard Włodarczyk, który prowadził zawodnika przez dwa lata, miał również konflikt z jego rodzicami.

- Miałem inne metody wychowawcze niż rodzice w tym tkwił problem – mówi Włodarczyk. – Traktowałem wszystkich jednakowo, nikt nie był u mnie gwiazdą. Paweł to sumienny, choć trochę niesforny zawodnik, ale tacy powinni być piłkarze. Frekwencję na treningach miał prawie stu procentową. Jak tak dalej będzie pracował może daleko zajść.

W 2002 roku rodzice Pawła postanowili przenieść syna do sąsiada zza miedzy - Unii Oświęcim, gdzie kolejno pod okiem trenerów Wykręta, Wró-

bla i Snadnego poznawał piłkarskie rzemiosło. Młody brzeszczanin szybko zaaklimatyzował się w nowym środowisku, przekonał do siebie trenerów i trafił do kadry Małopolski, gdzie z powodzeniem gra do dzisiaj w podstawowym składzie. Do tego stopnia udanie zaprezentował się w Mistrzostwach Polski U-14, że zainteresowała się nim Szkoła Mistrzostwa Sportowego proponując przenosiny do Krakowa.

- Nie mogliśmy przystać na tę propozycję, bo wiązało się to z kosztami, szkoła nie pokrywała żadnych zobowiązań – wyjaśnia Wojciech Andreas, tata piłkarza. – Już wtedy wiedziałem, że prędzej czy później Paweł dostanie swoją szansę. W październiku odezwała się Cracovia. W tym przypadku syn ma zapewnione wszystko, nie musimy się martwić, że czegoś mu zabraknie. Otrzymuje sprzęt, wyżywienie, klub pokrywa koszty internatu, szkoły i dojazdów do domu.

Wychowanek Górnika podpisze z klubem z Krakowa kontrakt, który będzie obowiązywał do 18 roku życia. Dyrektor sportowy i główny menedżer klubu Albin Mikulski, chce definitywnego transferu piłkarza z Unii Oświęcim, tego samego chce również sam zainteresowany.

- Bardzo się cieszę, że trafiłem do takiego klubu – mówi Andreas junior. – W Cracovii jest super, widać różnice z klubami, w których byłem do tej pory. Nie spotkałem się jeszcze z nikim z pierwszej drużyny, ale myślę, że niedługo to nastąpi.

Nowy nabytek Cracovii zaliczył już kilka turniejów z drużyną rocznika 90. i może pochwalić się złotym medalem przywiezionym z mocno obsadzonej imprezy w Wieluniu, w której brały udział m.in. Widzew Łódź, Podbeskidzie, Aluminium Konin.

- Paweł nie ma podpisanego jeszcze kontraktu, ale nastąpi to niebawem. Ma duże szanse na zrobienie kariery w Cracovii, posiada dobrą motorykę i doskonałe warunki fizyczne – mówi Marcin Gędek, szkoleniowiec Cracovii, obecny trener Andreasa. – Co potrafi, pokazał na ostatnim turnieju, który wygraliśmy, a on był najlepszym zawodnikiem naszego zespołu, strzelił kilka bramek. Zauważyliśmy go na meczach kadry Małopolski, gdzie był wyróżniającą się postacią, zaprosiliśmy go na testy i zdał je. Będzie się uczył w SMS Kraków, której patronuje nasz klub. W szkole program nauczania przewiduje tygodniowo 16 godzin zajęć sportowych, poza piłką również aerobik i wf. Dzięki tym zajęciom zawodnicy nabierają jeszcze lepszej koordynacji ruchów.

Andreas chce w przyszłości trafić do drużyny narodowej. Nie są to plany nierealne, ponieważ podczas meczu kadry Małopolski w Makowie Podhalańskim brzeszczanin pokazał się na tyle z dobrej strony, że jego nazwisko znalazło się w notiesie Michała Globisza selekcjonera, który obserwował kandydatów do reprezentacji Polski.

- Każdy chciałby grać w reprezentacji – mówi piłkarz. – Myślę, że dobra gra w Cracovii pomoże mi prędzej się do niej dostać. Bardzo bym tego chciał.

Zbyszek Kozak

Najlepsze rakiety

W styczniu i lutym po raz piąty na kortach brzeszczańskich hali sportowej toczyły się mecze w ramach zimowego Turnieju Tenisa Ziemnego. W grze pojedynczej zmagali się 12 zawodników m.in. z Brzeszcza, Oświęcimia, Chełmka, Libiąża i Dankowic. W grze podwójnej do turnieju zgłosiło się 11 par. Niestety żadnej z Brzeszcza.

W grze pojedynczej zwyciężył Paweł Burliga, który w finale pokonał Sławomira Gracę. Trzecie miejsce zajął Adam Podbiół, a czwarte Janusz Fajferek.

W grze podwójnej triumfowała para Tadeusz Jewak (61 lat!) z Chełmka i Mieczysław Piwowarski z Oświęcimia. W finale ich wyższość musieli uznać bracia Marek i Paweł Burliga. W grze o trzecie miejsce debel Stanisław Pękała i Leszek Klęczał pokonał Janusza Januszka i Ja-



Uczestnicy turnieju deblistów. W środku zwycięska para Tadeusz Jewak i Mieczysław Piwowarski.

rosław Nycza. Grano do dwóch wygranych setów. Mecze były bardzo wyrównane i do końca trudno było wytypować zwycięzców. Najlepsi tenisiści otrzymali pamiątkowe statuetki, dyplomy oraz zaproszenia na korty do hali sportowej w Brzeszczach. Zawody sędziował p. Andrzej Niziołek.

BJ



infobis
Rok zał. 1998

www.infobis.pl

Płyty CD-R od 80 gr !!!
HURT-DETAL

KOMPUTERY

Akcesoria Serwis Materiały Eksploatacyjne
Regeneracja kartridży do drukarek
oraz gotowe kartridże ActiveJet
KASY FISKALNE Rolki do kas, papiery

jak zawsze... Najniższe ceny!
!... Największy asortyment!

BRZESZCZE-JAWISZOWICE
Ul. TURYSTYCZNA 9 (obok FIAT-a)
Tel./Fax (032) 737-25-65

teraz również
skup i sprzedaż
używanych sprzętów
komputerowych

MATERIAŁY BUDOWLANE

WALIGÓRA W

Zakład Usług Transportowo-Rolniczych
Wojciech Waligóra
Skidziń ul. Wypoczynkowa 38

dystrybutor firm:

Wienerberger **Libet**
POROTHERM KORAMIC Królewska Kuchnia Bruckowa

BIEGONICE **WATIS dla domu** **BRAAS** **POLSKA**

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE !

PUPEK **UNIBET** **ISOVER** **Roben**
WITAJ W DOMU Ceramika Budowlana

TRANSPORT - ROZŁADUNEK - KORZYSTNE RABATY

tel. 032 / 21 11 838 , 21 09 250
tel.kom.0602-33-87-21 , 0606-70-88-68



pożyczka wiosenna

- KWOTA BEZ OGRANICZEŃ
- CZAS SPŁATY DO 24 M-CY
- MOŻLIWE BEZ PORĘCZYCIELA

OPROCENTOWANIE 9,5%

KWOTA POŻYCZKI	WYSOKOŚĆ RĄTY okres spłaty 24 m-cy
3000	139,07 zł
4000	185,43 zł
8000	370,86 zł

oferta ważna do odwołania
Rzeczywista stopa procentowa dla kwoty 5.000 zł i okresu spłaty 24 m-cy wynosi 14,94%

BRZESZCZE, KWK "Brzeszcze", tel. 211 08 53
JAWISZOWICE, Os. Paderewskiego 12, tel. 211 01 79
Infolinia: 0-801 602 222 (opłata jak za połączenie lokalne)
www.skokpiast.pl

SKLEP MOBIS COMPUTERS

KOMPUTEROWY

poleca:

- ☛ KOMPUTERY (dowolna konfiguracja)
- ☛ AKCESORIA (idealne na prezent)
- ☛ MONITORY LCD (tanie jak nigdy)
- ☛ MIŁA I FACHOWA OBSŁUGA



i jak zwykle
najtańsze płyty CD

pagwarancyjny serwis drukarek
najniższe ceny w regionie

dom górnika 1 piętro, wejście od strony targowiska

32-620 Brzeszcze
ul. Mickiewicza 1

tel. sklep: 032 737 28 38
serwis: 032 737 38 51